WYDANIE

REDAKCJA:
Warszawa, Krak. Przedm. 71
Redaktor naczelny 105-01
Sekretarjat red. . 105-04
" nocna . 503-59

ADMINISTRACJA:
Krak. Przedm. 71 tel. 105-03.

Prenumerata miesięczna zł. 4.50.
" kwartalna " 13.50.
P.K.O. 19.119

POLSKA

PISMO CODZIENNE

Numer pojedynczy 20 gr.

CZERWIEC
14
SOBOTA
Św. Bazylego
Wschód słońca 3 m. 15
Zachód " 19 57
Rok II. Nr. 160

OSTATNI DZIEŃ POBYTU W POLSCE

MIN. GRANDI W WIELICZCE—WYJAZD — INCOGNITO W WIEDNIU — WYWIAD W „NEUE FREIE PRESSE".

ZWIEDZANIE SALIN

Wczoraj popołudniu ministre Grandi udał się do Wieliczki w towarzystwie małżonki, ministra Zaleskiego oraz naczelnika wydz. południowego .Günthera, nacz wydz. prasowego Chrzanowskiego, konsula włoskiego z Katowic

U wejścia do szybu Daniłowicza oczekiwali gości starosta wielicki dr. Wnęk i dyr. Salin Starnowski. W chwili zjawienia się ministra Grandiego, 5-letnia dziewczynka córka jednego z profesorów wielickich powitała pana ministra po włosku, wręczając mu równocześnie bukiet kwiatów. Orkiestra salinarna odegrała hymn włoski.

Po powitaniu minister wraz z otoczeniem wjechał do salin, gdzie zabawił przeszło godzinę. Saliny wielickie, a zwłaszcza kaplica św. Kingi, wywarła na ministrze niezwykle głębokie wrażenie.

Przy objeździe Wieliczki i goście obdarowani zostali rzeźbionemi kryształami soli wykonanemi przez górników wielickich.

O godz. 22.15 w salach Województwa odbył się raut, wydany przez wojewodę. Raut zgromadził liczne grono osób z kół obywatelskich miasta Krakowa. W nocy p. min. Grandi udał się w drogę powrotną do Włoch.

INCOGNITO W WIEDNIU

W i e d e ń, 13 czerwca. Popołudniowe dzienniki wiedeńskie donoszą, że włoski min. Spraw Zagranicznych Grandi w drodze powrotnej do Warszawy przybędzie incognito do Wiednia. Min. Grandi kilkakrotnie wyraził życzenie odwiedzenia Wiednia, gdzie bawił ostatnio przez 10-ciu laty. Małżonka min. Grandi'ego nie zna wogóle Wiednia i pragnęłaby poznać to miasto.

Jakkolwiek obecność min. Grandi'ego będzie miała charakter prywatny, to mimo to skorzysta on ze sposobności, ażeby zawrzeć znajomość z kanclerzem Schoberem. Kanclerz Schober wyda na cześć min. Grandi'ego małe śniadanie w ściśłem gronie. Przyjazd min. Grandi'ego oczekiwany jest w niedzielę.

O POLSCE I ITALJI

W i e d e ń. 13 czerwca „Neue Freie Presse" zamieszcza wywiad swego korespondenta warszawskiego z włoskim min. Spraw Zagranicznych Grandi'm.

— Nie potrzeba mów dyplomatycznych, ażeby wyrazić głęboką sympatję — oświadczył min. — którą odczuwa naród włoski dla Polski. Wiekowe węzły historyczne złączyły obydwa narody, niema też żadnych kwestyj, któreby mogły doprowadzić do nieporozumienia między obu narodami. Przeciwnie, istnieją ważne interesy tak kulturalne, jak i ekonomiczne, które muszą ukształtować jeszcze ściślejsze stosunki między temi dwoma państwami.

Warszawa stała się znowu dawnego państwa, które uzyska rangę, przysługującą mu w Europie. Na każdym kroku można w Warszawie poznać głęboko wyryte ślady wypadków historycznych.

Odpowiedź Watykanu

Publikowanie białej księgi angielskiej

C i t t a d e l V a t i c a n o, 13 czerwca. Ogłoszone przez rząd angielski tak zwanej białej księgi, zawierającej dokumenty dyplomatyczne w sprawie rokowań z Watykanem w kwestji uregulowania stosunków na Malcie, nie wzbudziło żadnego zdziwienia w miejscowych kołach. Publikacja ta była zapowiedziana przez rząd i oczekiwana w sferach duchownych. Dowiadujemy się, że sekretarjat stanu od pewnego czasu przygotował szereg dokumentów w odpowiedzi na białą księgę rządu angielskiego. Dokumenty te oczekują na wydanie i jeżeli zajdzie potrzeba, po skrupulatnem zbadaniu treści publikacji angielskiej przez kardynała sekretarza stanu, Pacelli'ego, Watykan wyda również białą księgę dokumentów w sprawie maltańskiej. Pol. Aj. Tel.

Nie będzie ambasady w Berlinie

Dementi agencji Conti

B e r l i n, 13 czerwca. Agencja Conti dementuje wiadomość „Gazety Warszawskiej" o utworze w Warszawie ambasady niemieckiej. Wedle wspomnianej agencji, w tutejszych kołach miarodajnych nic o tem niewiadomo.

Kongres antyprohibicyjny

otwarty w Budapeszcie

B u d a p e s z t, 13 czerwca. W dniu wczorajszym odbyło się tu otwarcie 11-go międzynarodowego kongresu przeciwników prohibicji. Na kongres przybyło zgórą 100 delegatów, przedstawicieli około 12 państw.

Wśród delegatów znajdowali się m. in. przedstawiciele różnych organizacyj wytwórców win fabryk win szampańskich i likierów, oraz stowarzyszeń handlarzy win.

NIEDORZECZNE KOMENTARZE

„L'ORDRE" O PEWNYCH KOMENTARZACH PO ODWIEDZINACH MIN. GRANDIEGO.

P a r y ż, 13 czerwca. W dzienniku „L'O r d r e" de Givet podkreśla niedorzeczność pewnych komentarzy prasy francuskiej z okazji wizyty ministra Grandiego u marszałka Piłsudskiego w Druskienikach.

Żarty sobie stroją ci, którzy udają zdziwienie z powodu tego, iż minister Grandi uważał za potrzebne konferowanie z marszałkiem Piłsudskim wówczas, choć nie jest on ani naczelnikiem państwa, ani premjerem, ani ministrem Spraw Zagranicznych. Każdemu wiadome jest, kim jest Marszałek Piłsudski i jaką jest rola, którą w rzeczywistości odgrywa w swym kraju. Oczywistem wobec tego jest, że zagraniczny mąż stanu, udający się do Polski z chęcią urobienia sobie zdania o obecnej jej sytuacji, uważał za swój obowiązek odbycie konferencji z Marszałkiem Piłsudskim.

Co się tyczy przypuszczeń, że minister Grandi, oddając wizytę min. Zaleskiemu, którą to wizytę min. Zaleski złożył w Rzymie w r. 1928, skorzystał z okoliczności dla zbadania gruntu w sprawie ewentualnych kombinacyj politycznych, nie jesteśmy oczywiście w stanie, pisze Givet, dowieść fałszywości podobnego twierdzenia. Należy przyznać, że dyplomacja włoska wykazuje wielką ruchwliwość na wschodzie Europy,

Zaniepokojenie „Le Soir"

Plany Mussoliniego co do Polski.

P a r y ż, 13 czerwca. — Według socjalistycznego „L e S o i r" Mussolini usiłuje ugrupować naokoło siebie wszystkie państwa o strukturze dyktatorskiej, lub w których kiełkują dążności do dyktatury. Polska należy do liczby tych ostatnich. Wiadomem jest z jaką pogardą Marszałek Piłsudski traktuje Sejm. Z tego właśnie powodu Mussolini uważał prawdopodobnie Warszawę za teren odpowiedni dla jego kombinacyj. Rokowania z Polską powinny, według niego, zneutralizować Małą Ententę, do której Polska dotąd nie zgadza się przystąpić, pozwalając mu jednocześnie wywrzeć presję na Niemcy, do których już kilkakrotnie zwracał się z różnemi propozycjami. Pol. Aj. Tel.

Co się dzieje w Rumunji

GEN. PREZAN TWORZY RZĄD. — ŻYCZENIA OJCA ŚW. — PRZYJAZD KRÓLOWEJ MARJI. — TYTUŁ KRÓLEWSKI DLA KSIĘŻNEJ HELENY.

B u k a r e s z t, 12 czerwca. Król powierzył Prezanowi misję utworzenia gabinetu koncentracyjnego.

— — — — — —

B u k a r e s z t, 13 czerwca. Król przyjął na audjencji nuncjusza apostolskiego Ange Maria Dolci, który powiadomił go o otrzymaniu z Watykanu następującej depeszy:

„Wasza Ekscelencja upoważniona jest do zwrócenia się z prośbą o audjencję, w celu złożenia podziękowań za zawiadomienie za pośrednictwem ministra Commene o szczęśliwym wydarzeniu wstąpienia Króla Karola na tron rumuński, i wyrażenia królowi uczuć żywej radości, jaką odczuwa Ojciec Święty, oraz Jego Ojcowskich życzeń szczęśliwego panowania Jego Królewskiej Mości i pomyślności dla szlachetnego narodu rumuńskiego.

Depeszę podpisał Kardynał Pacelli.

— — — — — —

B u k a r e s z t, dn. 13 czerwca. Dziś o godzinie 19.30 powróciła do stolicy królowa Marja.

Na wspaniale przystrojonym dworcu oczekiwali członkowie rządu, korpusu dyplomatycznego oraz wyżsi dygnitarze cywilni i wojskowi. Na kilka minut przed nadejściem pociągu przybył na dworzec król Karol z następcą tronu księciem Michałem, ks. Mikołaj, królowa Elżbieta grecka oraz byli członkowie regencji, patrjarcha Miron Cristea i Saratzeanu.

Królowa Marja wychodząc z wagonu powitana została przez króla, którego uścisnęła serdecznie, z wielkim wzruszeniem Królowa powitała się następnie z pozostałymi członkami rodzin i rozmawiała przyjaźnie z przybyłemi na stacje osobami.

— — — — — —

B u k a r e s z t, dn. 13 czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza następujący komunikat z dworu królewskiego:

„Na zasadzie uchwały parlamentu, anulującej wszystkie akty zadecydowane w dniu 4 stycznia 1926, król odzyskuje prawa jakie posiadał w tym czasie, zważywszy zaś, że jego małżeństwo zostało rozwiązane w czasie późniejszym, król upoważnia J. K. W. księżnę Helenę do używania tytułu Jej Królewskiej Mości".

Raid młodych wilków

„Iskra" w Las Palmas.

L a s P a l m a s, 13 czerwca O. R. P. Iskra, żaglowiec szkolny marynarki wojennej, przybył w dniu 10 czerwca b. r. do Las Palmas na wyspy Kanaryjskie, skąd po kilkudniowym pobycie odpłynie St. Jago na wyspy Kuby. O. R. P. Iskra, dowodzony przez kpt. marynarki De Waldena, jest szkunerem o pojemności 500 tonn i ma na pokładzie 22 podchorążych młodszego kursu szkoły podchorążych marynarki wojennej w Toruniu.

Kryzys obozu majowego

NIEPOWODZENIA RODZĄ REFLEKSJE, ALE REFLEKSJE MUSZĄ SZUKAĆ WYRAZU CZYNÓW

Dzisiejsze nasze uwagi na temat kryzysu w obozie majowym zaczniemy od stwierdzenie prostej prawdy ogólniejszego znaczenia, że zwykle przy niepowodzeniach nachodzą ludzi gorzkie refleksje i wątpliwości. Wprawdzie obóz majowy doniedawna w całości, a jeszcze i obecnie wśród „nieprzejednanych" zachowuje opinję, że zdołał dać państwu i narodowi poważne sukcesy, ale każdy trzeźwy człowiek łatwo się orjentuje, że bilans czterech lat w stosunku do zapowiedzi i możliwości 1926 roku wygląda bardzo nikle i wątpliwie.

Gdzież nowa konstytucja? Gdzież głębsza polityczna reorganizacja społeczeństwa? Gdzież powodzenia finansowe i gospodarcze? Gdzież wreszcie jakieś żyjące w opinji powszechnej uczucie, że posiew majowy wrósł głębiej i trwalej w glebę umysłową społeczeństwa i że zabezpieczą na przyszłość byt regime'u, który ogłosił się jedynym zbawcą ojczyzny?

Na tle tych i podobnych refleksyj musiało przyjść ochłodzenie entuzjazmu i musiały powstać głębsze wątpliwości. Gdyby nie przyszły, trzeba byłoby wręcz uznać, że cały ten obóz składa się z ludzi głuchych, ślepych i nieprzytomnych, a więc z ludzi, którzy nie mają żadnego już wyczucia rzeczywistości, poczucia odpowiedzialności i zmysłu państwowego.

Obóz majowy wytworzył zaś warunki, w których niemożliwe jest dzielenie się swoją odpowiedzialnością ze społeczeństwem lub choćby z parlamentem. Obóz ten brutalnie odepchnął wszystkich, zagarniając w swoje ręce pełnię władzy.

Co do konstytucji, wniósł swój projekt z zapowiedzią, że nawet przecinka w nim zmienić nie pozwoli. Co do położenia gospodarczego, jeszcze przed trzema tygodniami odepchnął Sejm, który deklarował chęć wzięcia części pracy i odpowiedzialności na siebie. Co do stronnictw, wiadomo, że wszystkie uznano za gniazda trutniów. Nawet w tych Kasach Chorych i samorządach miejskich często — gęsto zasiedli komisarze i udział społeczeństwa został albo ograniczony albo wręcz przekreślony. W tych warunkach odpowiedzialność jest ściśle określona.

Ciekawe jest na tem tle, że dotychczasowa, bardzo przecież rozległa działalność ostrzegawcza prasy, paralmentu, organów wszelakiego samorządu itd. traktowana była zawsze przez ten obóz z oburzeniem, jako... podnoszenie głowy przez „hydrę przedmajową". Ileż to serdecznych głupstw czytało się i słyszało z tamtej strony o zakusach ku restytucji sejmokracji, o żądzy jakowegoś odwetu ze strony zdławionego partyjnictwa, o zdradzieckiej Targowicy i o rokoszach opozycji. Aż trudno było wiarę dawać, że silny obóz polityczny uważa za możliwe walczyć takiemi straszakami. Oczywiście, opinja — początkowo nieco sterroryzowana — rychło musiała zacząć reagować na to wszystko po prostu wzruszeniem ramion. Nadużywane groty stępiały i nie raniły już nikogo, przeciwnie nawet — przetwarzały się w groźne bumerangi...

Wówczas pojawiły się w obozie majowym oznaki refleksji. Z gorzkich doświadczeń własnych na szachowanym nietylko przez opozycję posterunku rządowym obficie znał je prof. Bartel, a wraz z nim grupka liberałów, którzy z przesłanek gospodarczych pragnęli spokojnej ewolucji i rozsądnego kompromisu. Analogiczne refleksje trawić poczęły sfery gospodarcze, którym horyzonty finansowe zbyt groźnie przesłaniały konflikty wewnętrzne. Sporo troski zasępiło czoła konserwatystów, którzy musieli przecież zdawać sobie sprawę z tego, że im silniej dławi się opozycję, tem kiedyś — boć wytępić jej zupełnie niepodobna — silniejszy może być jej odwet.

Wreszcie szczerze i otwarcie zabrał głos „Przełom". Zaznaczyliśmy już poprzednio, że grupa „Przełomu" (C. Zw. Naprawy Rzpl.) nie posiada zbyt wielkiego udziału w trudach obecnego rządzenia. Ale właśnie z tego powodu może mieć większą swobodę opinji oraz szerszą perspektywę widzenia rzeczy. Pozatem — któż zechce posądzać „Przełom" o zdradę ideologji majowej na rzecz sejmowładztwa, partyjnictwa i temu podobnych straszydeł naszej sceny państwowo - politycznej. Młodzi duchem, uczciwi, porywczy ludzie tej grupy niezwykle dosadnie scharakteryzowali atmosferę wewnętrzną kraju oraz impas obozu majowego. Nie będziemy cytowali szczegółów, których pełno dziś na łamach prasy: wystarczy stwierdzić, że pisze się tam tak, iż każdy przyzwoity człowiek śmiało może podpisać się oburącz. A przedewszystkiem stwierdza się kontrast zapowiedzi z realizacjami oraz konieczność bezwzględnej zmiany systemu.

Idzie więc niewątpliwie głębsza fala przewartościowywania wartości majowych. Nie idzie ona już dzisiaj wyłącznie łożyskiem opozycji, ale zwolna ogarnia także poszczególne fragmenty samego obozu majowego. Zaczyna szczerbić mury dotychczasowej arbitralności tego obozu, jego zapędów monopolicznych, jego nimbu nieomylności o sprawach państwowych; jutro musi zacząć ścierać i łagodzić ostre kanty sytuacji wewnętrzno - politycznej. Szkoda, wielka szkoda, że tak późno...

Z kolei wypadnie nam zastanowić się nad perspektywami przyszłości i rozważyć, jak one wyglądają, rozpatrywane przez szczeliny opisanych fluktuacyj nastrojowych.

Dzień polityczny

SESJA NADZWYCZAJNA SENATU.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał następujący dekret:

Na podstawie art. 37 konstytucji zwołuję senat do m. st. Warszawy na sesję nadzwyczajną na dz. 18 czerwca 1930 r.

Warszawa, d. 13 czerwca 1930 r.

Prezydent Rzeczypospolitej (—) Ignacy Mościcki.

Prezes Rady Ministrów *(—) W. Sławek.*

Otrzymawszy dekret P. Prezydenta Rzplitej, p. marszałek Szymański, postanowił zwołać pierwsze posiedzenie senatu na godz. 4-tą po poł. w d. 18 b. m., wyznaczyć zaś posiedzenie komisyj senackich na przedpołudnie tegoż dnia.

ZASTĘPSTWO MARSZ. PIŁSUDSKIEGO W M. S. WOJSK.

Wobec wyjazdu Ministra Spr. Wojskowych marsz. Piłsudskiego na kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy do Druskienik, kierownictwo Ministerstwa objął zastępczo pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen. Daniel Konarzewski.

ROKOWANIA Z RUMUNJĄ.

Mimo ostatnich wypadków politycznych w Rumunji, prowadzone w Warszawie od kilku tygodni rokowania handlowe między Polską a Rumunją toczą się bez jakichkolwiek przerw.

Prace delegacyj polskiej i rumuńskiej do tych rokowań są już tak dalece zaawansowane, że ogólny tekst umowy został już ułożony, a jej podpisania oczekiwać należy w ciągu najbliższych dni.

ILE KOSZTOWAŁY WYBORY UZUPEŁNIAJĄCE.

Według zgłoszonych przez Ministerstwo Skarbu wniosków o kredyty dodatkowe na przeprowadzenie wyborów uzupełniających do Sejmu i Senatu w tych okręgach, gdzie mandaty unieważnione zostały przez Sąd Najwyższy, ogólny koszt wyborów w 8 okręgach wyborczych wyniesie ma przeszło 600.000 zł.

W OCZEKIWANIU DONIOSŁYCH OŚWIADCZEŃ CZŁONKÓW RZĄDU NA OGÓLNOPOLSKIM KONGRESIE MIAST.

Na rozpoczynającym się w dniu jutrzejszym w Warszawie ogólnopolskim zjeździe miast w związku z zapowiedzianym udziałem w nim członków Rządu, oczekują w kołach komunalnych doniosłych oświadczeń przedstawicieli czynników rządzących w sprawie gospodarki finnasowej miast oraz w sprawie budownictwa mieszkaniowego.

Przegląd prasy

GROMY NA HORYZONCIE.

Jest upał! Nietylko ten zwyczajny, słoneczny, kojący artretyzmy a zagrażający urodzajom upał z termometru (30 stopni C.!) ale także upał polityczny. Temperatura wyraźnie wzrasta i kto wie, czy nie jest bliska punktu wrzenia. Zapowiedź kongresu krakowskiego i zbliżające się terminy sesji nadzwyczajnej tak znakomicie podnieciły nastroje, że w prasie aż wrze...

Dziś damy pod tym względem głos prasie sanacyjnej, która zgoła nie tai swej pasji z powodu kongresu krakowskiego.

„Kurjer Poranny", rzecz zrozumiała, jest w istnej furji. Dla niego cała ta historja poprostu

...przechodzi wszelkie granice nawet wyborskiego kabotynizmu i wkracza w dziedzinę zdeklarowanej maligny furjactwa. Byłoby niesprawiedliwe sądzić tak bardzo surowo autorów tego planu. Autorowie, jak się zdaje, wiedzą doskonale co czynią. Jeżeli nad czem przychodzi się zdumiewać, to nad tem tylko, że udaje im się tak łatwo znaleźć odpowiednią ilość matołków, którzy to biorą całkiem na serjo i są gotowi asystować po baraniemu w charakterze statystów temu teatralnemu przedstawieniu sejmowych wesołków, jakie się ma odbyć w Krakowie za dni sześnaście.

Ano — jednak „odpowiednia ilość" ciągle wzrasta! Czy to nic nie mówi kwiecistemu publicyście „Kurjera"? I czy nie sądzi on, że owi „matołkowie" kiedyś jeszcze będą może chcieli i jemu wystawić rachunek?

„Przedświt" w poszukiwaniu argumentów na sparowanie akcji opozycyjnej patetycznie odwołuje się do widm rzezi krakowskiej i z teatralnem wyczuciem efektów woła:

Skrawione bruki Krakowa pozdrawiają was, leaderzy Centrolewu.

Kiedyś było inaczej. Poseł Marek wyprowadził proletarjat na ulicę, a minister Kiernik, prawa ręka Witosa, dał dyspozycję oddziałom wojska, dyspozycję, z których na bruki Krakowa pociekła krew robotnicza.

Kiernik i Marek stali naprzeciw siebie, rozdzieleni potokiem krwi, minister reakcyjnego rządu i przywódca socjalistycznych mas.

Minęło lat sześć od chwili, gdy krew polała bruki Krakowa.

Dzisiaj pp. Kiernik i Marek kroczą ramię przy ramieniu, zgodni, ożywieni wspólnym duchem opozycji.

Ale tu znów uwaga. Jeśli naprawdę mają się dziać takie jakieś monstrualne rzeczy, to czy nie byłoby właściwe rozważyć zapytanie: jakiejże miary mus polityczny tych ludzi zespala razem? I jeśli tenże „Przedświt" na innem miejscu woła, że to poprostu

do walki z rewolucją majową wstają te same siły, które przed majem w Polsce rządziły, wartość ich wciąż pozostaje ta sama; są tyle warci dziś, co wtedy... ale nic dziwnego, że chcą odzyskać stan posiadania.

to trzeba stwierdzić, że „Przedświt" albo sam sobie mydli oczy byle frazesem albo — nic nie widzi, niczego nie pojmuje, co się dookoła dzieje, a co dostrzegł i pojął choćby „Przełom".

Najspokojniej, ba, wręcz z drwiną (wedle, rzecz prosta, własnego sposobu myślenia) ujmuje sprawy „Gazeta Polska": stwierdza, że pogróżek się nie boi, a następnie pisze, że

...jeśli ściągnęliśmy na siebie gniew jakowyś, jeśli czyjekolwiek pohamowaliśmy wolności, to jedynie tych panów, którzy będą na scenie ewentualnych krakowskich manifestacji czynnymi aktorami. Lud niewątpliwie przyjdzie popatrzeć. Popatrzeć, jak się oni gniewają. Popatrzywszy — powróci do swoich warsztatów pracy, chwaląc sobie conajwyżej tego lub innego aktora, że dobrze rzecz swoją odegrał. Aktorom zaś powiedzieć możemy tyle tylko, że ich gniew rozumiemy.

I tutaj musimy stwierdzić (sami zresztą nie przywiązując równie wielkiej wagi do zapowiedzianego zjazdu krakowskiego), że fatalnie mylą się ci, którzy ciągle usiłują rozróżnić: rozhukany w rozpędzie walki sejm i rzekomo spokojne, zadowolone, pojednawczo nastrojone społeczeństwo. To jest też duży daltonizm, którego czas się już wyzbyć.

Ciągle przypominamy, że w czasie wyborów uzupełniających absolutne ilości głosów opozycyjnych stale wzrastają. Chyba to nie mówi o tem, że lud patrzy i wraca orać i siać...

DWA I PÓŁ MILJONA ZŁ. NADWYŻKI

BILANS HANDLOWY R. P. W MAJU 1930 R.

Według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego bilans handlowy Polski (łącznie z w. m. Gdańskiem) w maju r. b. przedstawia się jak następuje:

Przywieziono w maju 296.021 ton o wartości 196.700 tys. zł., wywieziono 1.432.330 ton o wartości 199.201 tys. zł., stąd saldo bilansu handlowego wynosi + 2.501 tys zł.

W porównaniu do poprzedniego miesiąca przywóz zwiększył się na wadze o 14.362 ton i na wartości o 17.285 tys. zł. W porównaniu do kwietnia zwiększenie wybitniejsze przywozu wykazują grupy materjałów włóknistych o 8,3 milj. zł. (z czego bawełna o 3,2, wełna o 1,2, wełna czesana o 2,0, przy jednoczesnem zmniejszeniu się przywozu tkanin jedwabnych o 1,0), samochodów o 2,1, maszyn i aparatów o 2,8, metali i wyrobów o 2,6, skór i futer o 2, 4, oraz artykułów spożywczych o 2, 1 (z czego ryż 3,0 i tytoń 1,4 przy jednoczesnej zniżce przywozu owoców i jagód o 1,5 i tłuszczów zwierzęcych spożywczych o 1,0 milj. zł.).

Zmniejszenie przywozu występuje najwybitniej na saletrze chilijskiej o 2,4, saletrze norweskiej o 1,5 oraz materjałach i aparatach elektrotechnicznych o 1,1 milj. zł.

Rywalizacja Rzymu z Paryżem

Paneuropa Brianda a blok gospodarczy Włoch.

B e r l i n, 13 czerwca (tel). G e r m a n i a zaznacza, że wizyta min. Grandi'ego sprawiła zakłopotanie Polsce, gdyż Włochy występują przeciwko Francji, sojuszniczce Polski, oraz przeciwko nienaruszalności traktatów, co jest podstawową tezą polskiej polityki.

Obecnie gdy Francja nie ma już spornych punktów z Niemcami, przyjaźń jej dla Polski osła- [illegible] paneuropejski plan Brianda, z drugiej włoska koncepcja bloku gospodarczego, obejmująca Austrję, Węgry, Rumunję i Polskę.

Podróż Louchera do Pragi, Belgradu, Budapesztu i Bukaresztu, dowodzi, że Francja zamierza planom tym przeciwdziałać. W tym wyścigu Francji i Włoch. Polska pragnie zająć miejsce trzeciego, ciągnącego korzyści w postaci gwarancji jej granic. Ponieważ mało jest prawdopodobnem, aby Włochy zrezygnowały ze swej dotychczasowej linji politycznej, Polska będzie się nadal trzymać swego francuskiego rzymierzeńca.

Iskierki

Nieudana obława.

W i e d e ń. — United Press donosi z Chicago, że wielka obława policyjna w dzielnicy zbrodniarzy, przeprowadzona nocy ubiegłej, nie doprowadziła do celu, ponieważ przywódcy bandy zbrodniarzy zostali wcześniej zawiadomieni o planie obławy i skryli się w niewiadomych miejscach. Bandyci ci, dowiedziawszy się, że sześć grup strzelców policyjnych otrzymało rozkaz zastrzelenia bez pardonu 41 z nich, w razie gdyby stawili jakikolwiek opór, skryli się.

Kwestje sporne.

B e r l i n. — „Memeler Dampfboot" donosi, iż niemiecko - litewska komisja, która na podstawie umowy o opcji utworzona została dla załatwienia spraw spornych związanych z przynależnością państwową, zbierze się w dn. 1 lipca w Kłajpedzie. Pozostałych do załatwienia jest jeszcze około 600 wypadków.

Aresztowanie hitlerowców.

B e r l i n. — Wczoraj wieczorem aresztowano tu około 40 hitlerowców, którzy wbrew zakazowi policji brali udział w mundurach i z odznakami w pochodzie demonstracyjnym na ulicach Berlina.

Zwycięstwo Schmelinga.

B e r l i n. — Oczekiwany z wielkiem oczekiwaniem mecz o mistrzostwo świata między Shaerkey'em a Schmeling'em przyniósł niezwykłe wyniki. W 4 rundzie Sharkey zadał nieprawidłowe uderzenie Schmelingowi, co spowodowało natychmiastową dyskwalifikację Sharkey'a. Schmeling został ogłoszony zwycięscą.

Wymiana depesz.

A n k a r a. — Z okazji podpisania układu grecko - tureckiego w sprawie praw i mienia ludności, podlegającej wymianie, nastąpiła pomiędzy Venizelosem a Ruszd - Beyem wymiana depesz.

Powódź.

B e r l i n. — Według doniesień z Hiszpanji południową część kraju nawiedziła katastrofa powodzi wywołanych ulewnemi deszczami. Wielkie przestrzenie stoją pod wodą.

O SIEDZIBĘ ŻYDOWSKĄ W PALESTYNIE

NARZEKANIE ŻYDÓW NA W. BRYTANJĘ.

W ubiegłą środę żydzi-sjoniści w Warszawie demonstrowali tłumnie przeciw polityce wielkobrytyjskiej w Palestynie, fawory zującej, ich zdaniem, tamtejszą ludność arabską, nie licząc się z tem, że Wielka Brytanja dostała mandat palestyński z misją stworzenia nad Jordanem „narodowej siedziby żydowskiej".

Demonstracje warszawskie po przedziła odezwa przywódców sjonistycznych do narodu żydów skiego w Polsce, protestująca przeciw wstrzymaniu żydowskiej emigracji do Palestyny.

Tegoż dnia (11 b. m.) członkowie komitetu wykonawczego wszechśw. organizacji sjonistycz nej zwołali w Warszawie w hotelu „Bristol" konferencję prasową z udziałem przedstawicieli prasy krajowej i zagranicznej.

Według pos. Grünbauma, zarządzenia W. Brytanji w sprawie emigracji spowodowane zostały przez agitację arabską, wyzysku jącą ciężkie położenie Wielkiej Brytanji. Pos. Grünbaum twierdził, iż powoływanie się Arabów na to, jakoby imigracja żydowska wywołała w Palestynie kryzys gospodarczy i bezrobocie — jest nieprawdą. Zdaniem pos. Grünbauma, dobrobyt w Palesty nie wzrósł, żydzi bowiem, w ciągu lat dziesięciu wnieśli do tego kraju około 200 miljonów dolarów, co przeważnie mogła pozostać bez wpływu na dobrobyt tak biednej prowincji. Cena ziemi niesłychanie wzrosła. Lekceważona dawniej praca ludzka obecnie znalazła się w inych warunkach. Płaca robotników w Palestynie dorównywa już płacy robotników w Europie. Dochody skarbu Palestyny też stale rosną. W. Brytanja nie dokłada nic do Palestyny, która spłaca nawet część przedwojennego długu Turcji. Ponieważ żydzi pokrywają własnym kosztem swe potrzeby społeczne i kulturalne, przeto dochody skarbu zużywane są na potrzeby arabskie (sieć szkolna, akcja sanitarno-hygieniczna).

W końcu maja br. ambasadorowi W. Brytanji w Warszawie organizacje sjonistyczne doręczyły memorjał, w którym oświadczają, że objęcie mandatu palestyńskiego przez Anglję nie ułatwiło wcale pracy organizacji żydowskiej. Pomimo to w Palestynie udało się żydom stworzyć nowoczesne miasto, liczące 40 tys. mieszkańców i liczne inne osiedla miejskie i wiejskie. Uzdrowotniono szereg malarycznych miejscowości zaprowadzono nowe gałęzie rolnictwa i przemysłu. Wogóle zrobiono wiele dla podniesienia dobrobytu kraju. Ziemia, którą władali dotąd obszarnicy (efendi), nie dbając o nią wcale, została użyźniona i wzrosła w cenie. Ludność arabska zetknęła się z cywilizacją i kulturą i wiele na tem zyskała. Ale administracja palestyńska wciąż była terroryzowana przez owych efendich dawnych wyzyskiwaczy dzierżawców - fellachów. Efendiowie, w obawie utraty wszelkich wpływów, rozpętali agitację przeciwżydowską i poczsycili fanatyzm religijny mahometan. Rzecz ciekawa, że oskarżają oni dziś żydów o popieranie fellachów.

Żydzi sądzą, że odpowiedź na przelaną krew żydowską winna być tylko jedna: najszybsze wzniesienie gmachu siedziby narodowej żydów w Palestynie. Pomimo, że nieprzychylna żydom komisja śledcza, nie przedłożyła rządowi żadnych środków prowizorycznych — rząd brytyjski uznał za wskazane wycofać 2.350 certyfikatów imigracyjnch, wydanych po zbadaniu stanu palestyńskiego rynku pracy. Planowane jest również wydanie ustawy, ograniczającej prawa żydów do nabywania gruntów.

Wszystko to czynione jest w celu uspokojenia egzekutywy arabskiej, co ma być osiągnięte kosztem żydowskiego dzieła odbudowy. Postępowanie takie żydzi uważają jako nagrodę za napady arabskie, przez co zagrożony jest spokój i ład w kraju.

Autorzy memorjału, występujący w imieniu żydowstwa polskiego — podnoszą swój zawód w stosunku do mandatarjusza L. N. w Palestynie, który zamiast obowiązku wspomagania żydów w ich dążeniu do stworzenia swej siedziby narodowej — pozostaje neutralnym, starając się jedynie zachować równowagę między obydwoma narodami, skłaniająca się jednak często w stronę Arabów.

• • •

Oczywiście, żydzi nie chcą wcale brać pod uwagę trudności, jakie ma w Palestynie W. Brytanją, zmuszona do liczenia się z opinją Arabów - muzułmanów, pozostających w kontakcie z całym światem Islamu, a więc i z muzułmanami w Indjach, którzy zaczynają już popierać ruch panhinduski.

Narazie ze strony angielskiej nastąpiło już posunięcie nieco łagodzące rozgoryczenie żydów, mianowicie sekretarz jeneralny rządu palestyńskiego p. Harry Luke, — który, pod nieobecność sira Thomasa Best'a nie umiał zapobiec walkom arabsko-żydowskim. — Został obecnie mianowany gubernatorem Malty. Wszakże od odwołania p. Luke do zadośćuczynienia reszcie żądań żydowskich jest jeszcze daleko.

Sytuacja Anglji zatem jest bardzo skomplikowana, bo z jednej strony rząd MacDonalda ma przeciwko sobie zwartą i wpływową opinję żydowstwa całego świata, z drugiej setki miljonów własnych obywateli muzułmanów, popierających postulaty arabów palestyńskich.

R.

Opinia „Le Temba"

Akt kurtuazji bez większego znaczenia.

P a r y ż, 13 czerwca. — Wczorajszy wieczorowy „L e T e m p s' poświęca swój wstępny artykuł wizycie włoskiego ministra Spraw Zagranicznych Grandiego w Warszawie. Zaznaczywszy na wstępie niedorzeczność wypowiadanych w środowiskach międzynarodowych przypuszczeń o celach podróży do Polski włoskiego ministra Spraw Zagranicznych, dziennik stwierdza, że jest to z jego strony zupełnie normalny akt kurtuazji, pozbawiony wszelkiego szczególnego znaczenia.

WSZYSTKO W PORZĄDKU

ODPOWIEDZIALNE SĄ NIŻSZE ORGANY PARTYJNE.

M o s k w a, 13 czerwca. Okręgowe konferencje partji komunistycznej dobiegają końca.

Zasadnicze rezolucje oraz wyrazy uznania dla centralnego komitetu partji zostały już uchwalone. Niektóre konferencje przesłały ponadto wyrazy hołdu dla wodza rewolucji światowej, Stalina, mianując go wykonawcą leninowskiego testamentu. Nie słychać, aby przebieg obrad konferencji został gdziekolwiek zakłócony jakiemś „niepożądanem" wystąpieniem. Zasadniczej linji partji, podobnie jak i naczelnych władz partji bezpośrednio w czasie dyskusji nikt nie atakował.

Wszystkie uchwalone rezolucje zgodnie twierdzą, że centralny komitet jest w porządku. Za braki i niedostatki odpowiedzialne są niższe organa partyjne, które nieumiejętnie, względnie niewłaściwie przeprowadzały w praktyce dyrektywy centralnego komitetu. Pozatem krytyką objęte zostały zarządy wielu instytucyj publicznych, koperatyw, związków zawodowych itd. Dowodzono, że w instytucjach tych znajdują się jeszcze elementy szkodliwe i politycznie obce, któ re rozmyślnie kierują organizacje te na fałszywe, antybolszewickie drogi.

W ten sposób wytłumaczono sobie i ostry kryzys aprowizacyjny i ogólny brak towaru i trudności, jakie wynikły w czasie przeprowadzenia ostatniej kampanji siewnej i wreszcie cały szereg innych okoliczności, dotkliwie ciążących na egzystencji poszczególnych obywateli sowieckich. Jak twierdzi prasa, władza wychodzi z konferencji okręgowej wzmocniona i jednolita. Stronnicy obu odchyleń, otrzymawszy „należne odprawy", umilkli. — Pol. Ai. Tel.

A teraz na wschód

PRZEWIDYWANE SKUTKI EWAKUACJI NADRENJI.

G e n e w a, 13 czerwca. „L a S u i s s e" podaje artykuł Rene Baume p. t. „A teraz na wschód", w którym autor przypomina, że w najbliższych dniach ostatnie wojska okupacyjne będą wycofane z Nadrenji. Autor omawia pokrótce przebieg zbliżenia francusko-niemieckiego, którego rezultatem jest przedterminowa ewakuacja Nadrenji i zestawia swe uwagi z faktami odwołania się do Ligi rządu litewskiego w sprawie zajścia w Dmitrówce, od wołania się Gdańska w sprawie konkurencji portu w Gdyni, oraz niedawnego incydentu na granicy polsko-niemieckiej.

Baume widzi ścisły związek tych faktów i przypomina, iż Niemcy dotychczas nie pogodziły się ze swą granicą wschodnią. W zakończeniu autor wyraża przekonanie, że „niebawem, gdy ostatni żołnierz okupacyjny opuści Nadrenję, Niemcy powiedzą: A teraz na wschód!".

GEN. PREZAN

zrzekł się misji tworzenia gabinetu.

B u k a r e s z t, 13 czerwca. Generał Prezan zrzekł się misji tworzenia gabinetu.

KTO BĘDZIE PREMJEREM?

W i e d e ń, 13 czerwca. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Bukaresztu, iż wobec niepowodzenia misji marszałka Prezana król powierzy zapewne misję tworzenia gabinetu b. prezesowi Rady Ministrów, Maniu, któremu też pozostawi wolną rękę w doborze ministrów. Możliwem jednak jest, że premjerem przyszłego gabinetu będzie jeden z wiceprezydentów stronnictwa narodowych zaranistów Michalake lub Junjan, który był ministrem sprawiedliwości w gabinecie Maniu. Zarówno Michalake, jak i Junjan są staro-rumunami, podczas gdy Maniu pochodzi z Siedmiogrodu. Staro-rumuni w łonie stronnictwa narodowych zaranistów są, jak się zdaje, zdecydowani utworzyć gabinet nawet bez udziału Maniu.

MISJA MANIU

W i e d e ń, 13 czerwca. **Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Bukaresztu: Dziś w południe król przyjął b. prezesa Rady Ministrów Maniu i powierzył mu misję tworzenia rządu. Maniu po audjencji oświadczył, że otrzymał od króla misję utworzenia rządu partyjnego. Popołudniu przedłożył Maniu królowi listę członków nowego rządu.**

Walki w Indjach.

P e s h a w a r. — Bambardowanie oddziałów Hadżi Turangzai trwa w dalszym ciągu. Jak słychać oddziały te poniosły znaczne straty.

Traktat z Finlandją.

P a r y ż. — Izba aprobowała traktat handlowy i nawigacyjny z Finlandją.

Wszystko w ruchu

W jednym z dzienników amerykańskich ukazała się znakomicie plastyczna definicja postępu.

„Postęp — to rower, który przewraca się, gdy nie jest w ruchu".

Takie kapitalne określenie mogło się zrodzić w mentalności ludzi, dla których nieustanny ruch, praca, organizacja, wciąż nowe koncepcje — są żywiołem i tworzeniem życia.

Dopóki trwa postęp i rozwój dopóty istnieje stały, nieprzerwany ruch.

Wszystko jest w nieustannym ruchu, jak wodospad Niagary. Płynie bez przerwy prąd w sieci, huczą motory, obracają się koła rozpędowe, przesuwają się transmisje, rozchodzą się wkrąg fale elektromagnetyczne, rosną wsie i miasta, powstają domy mieszkalne, fabryki, kręci się nieprzerwanie film życia, nigdy nie gaśnie niestrudzona, czujna świadomość. Wszystko jest w ruchu. Rower jedzie. Jeśli zatrzymać na chwilę ten ruch — rower leży na drodze. Postępu niema.

I dlatego — koncentrują się wszystkie wysiłki, aby tego ruchu ani chwilę nie przerwać, biegu pracy nie tamować, bo postęp jedzie na dwóch kołach, stać nie może...

To samo w osobistem życiu człowieka. Wysiłek i praca bez ustanku (poza koniecznym odpoczynkiem, oczywiście). Niezmordowanie wciąż naprzód! Owocne wysiłki nietylko na dzień dzisiejszy, ale i na przyszłość, na Jutro.

Naturalnie, że ta pędząca wciąż maszynerja człowieka zużywa się i niszczy, zaczyna skrzypieć, psuć się, aż wreszcie zmęczona staje...

O tej chwili — trzeba dzisiaj pamiętać i produkować jaknajwięcej na zapas, na przyszły okres bezruchu.

Rezultat naszych wysiłków można skoncentrować, zawierając u b e z p i e c z e n i e ż y c i o w e w PKO.

Opłacając kilkanaście, czy kilkadziesiąt złotych miesięcznie przez lat kilkanaście dojdziemy do dużego funduszu, który nam i naszej rodzinie zapewni przyszłość, ów okres zmniejszonego ruchu życia.

M. Cz.

ŻYCIE RELIGIJNE

Dnia 8 maja 1930 r.

SMUTNE REFLEKSJE O PROGRAMACH POLSKIEGO RADJA.

Niedawna uroczystość św. Stanisława, Męczenika i Patrona Polski — smutnemi refleksjami zapisała się w naszej pamięci.

Moskale nie uznawali tego święta dlatego, iż ich prawosław na zachłanność starała się tępić wszelkie objawy katolicyzmu.

Nierównie jednak jest smutniejsze, że Polska niepodległa tak wiernie byłym naszym wład com sekunduje.

Radjo podaje swym abonentom różne obchody, rocznice, wypominki i przypominki, ale nie uznało za potrzebne podać nabożeństwa choćby najskromniejszego w dniu narodowego Patrona.

Dlaczego każda rocznica wydarzeń, w których brali udział ci, co rządzą — uczczona jest na leżycie i podana całemu społeczeństwu przez Radjo? — A tym czasem święto uroczyste i tak polskie, jak dzień św. Stanisława — zostało pominięte milczeniem? — Pomyślmy tylko: czy naprzykład w kraju tak dzielnym i patrjotycznym jak Czechy byłoby możliwe, by dzień św. Wacława był pominięty i nabożeństwem solennem nie uczczony w instytucji niosącej całemu narodowi duchową kulturę?

Sądzę, że to wina tych, co układają programy, — ale również i wina tego groźnego podmuchu wolnomyślicielskiego, któ ry idzie od rządzących sfer.

Przypuszczać należy, że gdy by szanowni i skąd inąd bardzo mili gawędziarze — jak naprzykład pan Stępowski — zajmujący się układaniem programów radjowych — mniej opowiadali o dobrodziejstwach tej instytucji a więcej myśleli o istotnej wartości programów — nie doszło- [illegible] wiem, jak na tę pomyłkę zapatrywać się będą ludzie o duszy polskiej i katolickiej — wiem tyl ko, że mnie ten nowy objaw indeferentyzmu religijnego i patrjo tycznego — głęboko zaniepokoił. Przeciwko podobnym występom — jako Polka i katoliczka protestuję gorąco i za krzywdę wyrządzoną Patronowi Polski — przez instytucję powołaną do nie sienia narodowi swemu duchowej kultury — upominam się całą mocą mych religijnych i patrjotycznych uczuć. Anna Lasocka.

Przyjaciele parjasów

Indusi o pracy zakonników katolickich.

„Osserwatore Romano" zamieszcza in extenso tekst przemówienia, wygłoszonego w Amraeti (Berara) na kongresie panindyjskim klas uciemiężonych, p. Ramchandra Sutwajee Nekaljay, sędziego pokoju i prezesa związku *The Depressed India Association*.

Mówca przesłał redakcji tekst swego przemówienia, prosząc, aby organ papieski zechciał udzielić mu gościnności na swych łamach, gdyż Ojciec Święty jest ojcem wszystkich ubogich i uciemiężonych.

Pan Sutwajee Nekaljay w swej mowie porusza kwestje praw dla parjasów, stanowiących najniższą kastę ludności, dowodząc, że mahometanizm nie zajmuje się tym problemem. Parjasi indyjscy nie mogą mieć zaufania do Gandhi'ego ani do rządu, jedynie zakonnicy katoliccy wykazali dotychczas, że zajmują się serdecznie i ludzko losem ubogich i uciemiężonych.

Zakonnicy katoliccy mogą roz wiązać problem egzystencji parja sów, zakładając szkoły rolne i u zyskując od rządu koncesje na tereny, dotąd nieuprawiane, na których znajdą pracę i spokój parjasi.

P. Nekaljay stwierdza, że komunizm, spekulując na nieszczęściu parjasów, myli się, gdyż ci ostatni nie chcą rewolt i zaburzeń a chcą praw, przyznanych im w drodze legalnej.

Organ papieski w komentarzu stwierdza, że głos ten dostatecznie prostuje fałszywe wiadomości rozsiewane przez prasę europejską, iż Kościół katolicki nic dotychczas nie zrobił dla tych najniższych kast indyjskich, ulegając dla interesu przesądom, panującym w Indjach.

Bluźniercza sztuka

„Małżeństwa są zawierane w niebie".

Po nieudałej próbie roku ubiegłego, bluźniercza sztuka Hasenclevera, p. t. „Małżeństwa zawierane są w niebie", znów doczekała się wystawienia w jednym z teatrów wiedeńskich. Po pierwszym jednak akcie zjawił się na scenie przedstawiciel władzy i oświadczył dyrektorowi teatru, reżyserowi, aktorowi, który grał rolę Pana Boga i artystce, przedstawiającej św. Magdalenę, że przeciw nim zrobione będzie doniesienie do prokuratorji o bluźnierstwo.

Ubóstwo uniwersytetów

Dotacje uniwersytetów amerykańskich.

Znana jest powszechnie ofiarność katolików amerykańskich. Ujawnia się ona w sumach, składanych na rzecz wszelkiego rodzaju instytucyj religijno - społecznych. Korzystają z niej również uniwersytety katolickie. Jednakże mimo to uczelnie katolickie nie rozporządzają takiemi środkami, jakie mają do dyspozycji szkoły protestanckie lub neutralne. Stwierdza to artykuł umieszczony w organie kolegjum z Villanuova: „For God and Country".

Autor artykułu zaznacza, że z pośród 160 kolegjów i uniwersytetów katolickich w Stanach Zjednoczonych tylko trzy posiadają dotacje, przekraczające dwa miljony dolarów. Są to: uniwersytet Marquette w Malwauke, który ma kapitał 2.617.241 dolarów; uniwersytet Creighton w Omaka: 2.317.488 dol. i uniwersytet katolicki w Waszyngtonie 3.367.292 dolarów.

Obok tych trzech zakładów katolickich istnieje około stu kolegjów i uniwersytetów niekatolickich, kórych majątki znacznie przewyższają wskazaną w omawianym artykule normę dwóch miljonów dolarów. Najbogatszemi z po śród nich są: uniwersytet Harward, który posiada 90 miljonów dol., uniwersytet Yale—69.867.269 dol., uniwersytet Pensylwanji — 16.669.000 dol.

Ilustracją ofiarności katolików amerykańskich może być suma, ja ką w ciągu 1929 r. wierni archidiecezji filadelfijskiej złożyli na miejscowe seminarjum św. Karola Boromeusza; suma ta wyniosła 370 tys. 348 dolarów. — KAP.

Miesiąc wśród komunistów chińskich

O. CROCQ OPOWIADA O SWYCH MĘCZARNIACH.

1)

O. Crocq, z misji w Kouang Si, był porwany w końcu lutego przez komunistów chińskich i więziony przez cały miesiąc. Oto jak o. Crocq opowiada o swych przeżyciach.

W czwartek 20 lutego byłem brutalnie zaaresztowany w mojej siedzibie w Tai - Ping - Fu. Pod pozorem doręczenia mi pilnej depeszy dwudziestu żołnierzy czerwonych wdarło się do mego mieszkania, zdemolowało je i ograbiło doszczętnie a mnie uprowadziło do komitetu sowieckiego w mieście.

Tam stanąłem przed gremium delegatów chłopów, robotników i żołnierzy. Po odebraniu mi zegarka, okularów, nakrycia głowy, części ubrania i wszystkich przedmiotów kultu, „delegaci" z niezwykłą wprawą przywiązali mnie do słupa i przez dwie godziny w sposób nieludzki znęcali się nade mną, wreszcie skazali mnie na śmierć.

O co byłem oskarżony? Zarzucano mi, że tumanię lud, że odrywam go od narodu chińskiego; żem masakrował bokserów (w 1900 nie było mnie jeszcze w Chinach), żem wykłuwał oczy zmarłym i sporządzał z ich odwaru leki... Nawet moja broda była uważana za symbol imperjalizmu. Próbowano mi ją wyrwać; obcinać, opalić...

Przywiązany do słupa, ze zdrętwiałemi od sznurów ramionami, z nogami czarnemi od uderzeń i z twarzą obrzękłą od policzków, czekałem swej ostatniej godziny i ofiarowywałem już Bogu swe życie za biedne i nieszczęśliwe Chiny. Już nawet nie czułem bólu. Jedne tylko bluźnierstwa raniły mi serce.

— Twój Jezus jest wszechmogący — krzyczeli oprawcy — zawezwij go, aby cię uwolnił!

Męczyło mnie straszne cierpienie, wyschnięte gardło nie mogło wykrztusić ani słowa. Prosiłem o trochę wody. Kaci odpowiedzieli mi grubijańskiemi wymysłami. Jednak jakieś dziecko, wzruszone memi cierpieniami, podało mi filiżankę herbaty, którą udało mi się wy pić. Dziecku z trudem tylko udało się uciec przed napaścią.

Przyjście niespodziane prezesa „sowietu" w towarzystwie oficerów, którzy dotychczas byli zajęci grabieniem mego mieszkania, powstrzymało znęcanie się nade mną.

Odwiązany od słupa i zaprowadzony do pokoiku pod strażą, śmiertelnie znużony, zasnąłem na godzinę na podłodze. Była godzina dziewiąta pół wieczór.

Wkrótce popychany przez żołnierzy, stanąłem przed „trybunałem". Po sprawdzeniu personaljów w rodzaju czy mam żonę i dzieci „prezes" trybunału wstaje i oświadcza:

— W imieniu nowego społeczeństwa komunistycznego konfiskuję wszystek pański majątek, od dziś niema pan żadnych praw.

Milczałem. Scena ta trwała pół godziny. Nie bito mnie, lecz tylko brutalnie znieważano.

Nagle, prezes zmienił taktykę. Ze wszystkich stawianych mi zarzutów uznał za słuszne trzy: misjonarz, cudzoziemiec, pieniądze i broń.

Wyniośle pyta mnie:

— Po co pan przyszedł do nas nauczać swej religji?

— Przyszedłem nauczać Ewangelji Chrystusa, przyszedłem czynić dobrze Chińczykom, szczególnie nieszczęśliwym i ubogim...

— Kłamliwy pozór, ażeby nas szpiegować. (Tu skopano mnie i spoliczkowano).

Milczałem uparcie. Wyprowadzony tem z równowagi prezes trybunału kazał położyć mnie na ławie a ręce przywiązać z tyłu do słupa. Rozpoczęły się tortury.

Modliłem się gorąco do Św. Teresy od Dzieciątka Jezus, patronki misjonarzy, by dodała mi sił do wytrwania. Natychmiast poczułem ulgę, prezes natomiast stracił widocznie na pewności siebie. Podnosi się, radzi się z „sowietem" i ku swemu zdziwieniu znajduje się w mniejszości. Zakazano mu tortur. Zostaję skazany na śmierć. Sześciu żołnierzy otrzymało rozkaz nabicia broni.

JÓZEF WATRA - PRZEWŁOCKI.

MEXICANA

(WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ MEKSYKAŃSKA).

14)

— I od tego dnia, gdy tylko pełny księżyc świeci na niebie, czuję w sercu jakiś niepokój i słyszę głos wołający na mnie zdaleka, abym szedł — a ja nie wiem dokąd iść, choć wiem kto woła...

Jose Falaro skończył swoją niesamowitą opowieść i apatycznie opuścił głowę na piersi.

Pani Miguel przeżegnała się nabożnie, jagby na odpędzenie złego uroku, jaki ją ogarnął i spojrzała na Juanitę, która z głową wspartą na dłoni patrzała na srebrną poświatę księżyca zalewającą lewą stronę salonu, gdzie światło lampy nie docierało zbyt silnie.

— Juanito, zbudź się.... szepnęła stara kobieta.

— To straszna historja — rzekła dziewczyna i z serdecznem współczuciem spojrzała na milczącego kapitana.

— Na Madonnę Najświętszą! Musiała go oczarować — zauważyła z głębokiem przekonaniem pani Miguel.

— Nie, senoro, to nie czary — odparł Escobar. — Są na świecie rzeczy dziwne i serca ogromnie wrażliwe. Słyszałem tę historję kilkakrotnie i rozmyślałem nad nią wiele razy. Przebieg jej jest prosty, ale skutki tej tragedji są, jak sama widzisz, bardzo dziwne i sięgające daleko... Wyznaję szczerze, że nie wiem, co o tem sądzić.

— Trzeba zapomnieć, panie kapitanie.... koniecznie trzeba zapomnieć — radziła senora Miguel.

— Tak. Trzeba zapomnieć, tylko zapomnieć nie mogę i nie zapomnę już nigdy, — odparł oficer z determinacją.

— Przeżyjesz i ten ból, kapitanie, albowiem wiele człowiek może znieść — mruknął Escobar.

— Trzeba się w sobie skupić, trzeba koniecznie chcieć zapomnieć — mówiła senorita Turado — trzeba myśli i uczucia skierować w inną stronę, to przejdzie. Bóg ci dopomoże, kapitanie.

Na krótką chwilę zapanowało kłopotliwe milczenie, gdyż wszyscy czuli, że jakiekolwiek słowa pociechy są w tym wypadku zdawkową monetą i ulgi biednemu oficerowi nie przyniosą.

— Obejdź, kapitanie, nasz obóz — rzekł generał, aby skierować jego myśli na inny temat — i zobacz czy wszystko jest na swojem miejscu. Wróć potem do mnie, a pogadamy w mojej kwaterze o naszych planach na przyszłość.

Zaledwie generał dokończył tych słów, gdy do drzwi salonu ktoś zastukał.

— Wejść! — rzekła pani Miguel. Na progu stanął jeden z żołnierzy Escobara.

— Melduję posłusznie, panie generale, że u wrot hacjendy stoi jakiś goniec. Powiada, że przybył do senority Turado i chce, abyśmy go wpuścili.

— Puścić natychmiast! — rozkazał Escobar.

Żołnierz wyszedł, a po chwili wrócił prowadząc przed sobą posłańca. Był to stary Cziczinek, powiernik senora Guerero.

— Ach, to ty, stary, przyjacielu! — zawołała pani Miguel, ujrzawszy Indjanina. — Cóż cię do nas sprowadziło o tej porze?

Cziczinek skłonił się najpierw kobietom, a potem oficerom. Bystre jego czy spoczęły przez chwilę na twarzy Escobara, a potem przeniosły się na kapitana Falaro.

— Proszę rozkazać żołnierzowi, aby wyszedł — rzekł Cziczinek do generała — gdyż sprawa, którą przynoszę, jest poufna.

— Wyjdź! — rozkał Escobar.

— Słuchamy cię, przyjacielu.

— Pan mój, senor Guerero, przesyła pozdrowienie i donosi, że niebezpieczeństwo jest blisko! Niech wszyscy obcy opuszczą hacjendę i ukryją się w górach... Za dwa dni senor Guerero przyjedzie tu osobiście. Dziś nie może, ponieważ mamy wielu gości...

Escobar zerwał się z fotelu.

— Jakie niebezpieczeństwo nam grozi — zapytał. Dlaczego mamy uchodzić w góry?

— Tyle polecono mi donieść senoricie Turado i to wypełniłem — rzekł spokojnie Cziczinek — a teraz mogę mówić za samego siebie. Otóż, przybył dziś do nas oficer z setką kawalerji i z dwoma karabinami maszynowemi. Przywiózł jakieś pisma. W czasie posiłku, przy starym winie, wygadał się, że ma pelecenie zbadać okolicę Monte Alban. Widocznie ktoś doniósł, że tu się zbierają powstańcy. Chciał jechać na noc, ale go senor Guerero zapewnił, że to bajki, jakobyś ty generale był pod Monte Alban. Zgodził się pozostać do rana i poszedł spać, ale któż zaręczy, że o świcie nie ruszy w te strony, nie czekając pełnego dnia?...

— Dziękuję ci, przyjacielu — rzekł Escobar — przyniosłeś bardzo ważne wiadomości i może uratowałeś nas wszystkich. Jak daleko stąd do hacjendy senora Guerero?

C. d. n.

ŻYCIE GOSPODARCZE

PODWYŻKA NIE NA CZASIE

KU CAŁKOWITEJ RUINIE EKSPORTU DRZEWA.

Przemysł drzewny w Polsce przeżywa już od dłuższego czasu bardzo ostry kryzys. Eksport materjałów drzewnych z Polski napotyka na rynkach zagranicznych na nieprzebierającą w środkach konkurencję eksportu sowieckiego.

W najbliższym czasie mają być wprowadzone w życie wbrew stanowisku całego przemysłu drzewnego nowe zreformowane związkowe taryfy kolejowe: polsko-niemiecka i polsko-czeska. Nowe taryfy mają być oparte naturalnie na nowych stawkach przystosowanych do podwyższonej w swoim czasie polskiej taryfy kolejowej.

Przemysł drzewny w całym szeregu memorjałów i interwencji wykazał nieracjonalność podwyższenia taryf kolejowych w chwili tak cieżkiego kryzysu, przeżywanego przez drzewnictwo, i wysunął postulat utrzymania w niezmienionym stanie dotychczasowych taryf przynajmniej do 1 października b. r.

Niestety, Ministerstwo Komunikacji, mając widocznie jedynie na celu wyłącznie motywy fiskalne, nie zamierza przychylić się do stanowiska sfer gospodarczych, podyktowanego troską o egzystencję całego przemysłu drzewnego, lecz za wszelką cenę forsuje przeprowadzenie taryf podwyższonych.

Nowe podwyższone taryfy mają więc być wprowadzone już 1 lipca r. b.

Sfery drzewne są ogromnie zaniepokojone tego rodzaju polityką władz, która przyczynić się może do zupełnego załamania się naszego eksportu drzewnego. Posunięcie Ministerstwa Komunikacji wbrew intencjom racjonalnej polityki gospodarczej i wbrew najżywotniejszym interesom przemysłu drzewnego utrudni również wywóz uszlachetnionych, przerobionych w kraju wytworów przemysłu drzewnego, których eksport rozpoczyna się zazwyczaj w lipcu.

Z jednej więc strony mówi się ciągle o konieczności wzmocnienia naszego wywozu wytworów przerobionych w kraju a zmniejszenia wywozu surowców, — z drugiej zaś strony Ministerstwo Komunikacji swą polityką nieracjonalną podwyższania taryf przyczynia się do zupełnego zabicia naszego eksportu.

Ta polityka może się tylko przyczynić do dalszej ruiny naszego przemysłu drzewnego i winna być wreszcie zaniechana. W obronie naszego drzewnictwa muszą wreszcie stanąć czynniki miarodajne. Wprowadzenie przy obecnym kryzysie podwyższonej taryfy kolejowej winno być stanowczo zaniechane.

St. P. Drz.

Walne zebrania

Poznańsko - Warszawskie tow. u-ezp. w Poznaniu o 12 w lok. Banku Związku Spółek Zarobk. Plac Wolności 15.

Dn. 20 Tow. Kredytowe przemysłu polskiego w Warszawie lok. tow. ul. Jasna 1.

Polscy Zjednocz. przemysłowcy garbarze o 17 lok. ski ul. Bielańska 7.

Schenker i ska transp. międzyn. o 7 lok. ski ul. Długa 48.

OBNIŻENIE CEN AZOTNIAKU

AZOTNIAK O STAŁEJ ZAWARTOŚCI 10 PROC. AZOTU.

Celem ułatwienia warstwom rolnictwa możności zaopatrzenia się w azotniak przy równoczesnem jaknajmniejszem wydatkowaniu na zakupno tego nawozu, jakoteż celem ułatwiania organizacjom rolniczo - handlowym ustalania jednolitej ceny przy drobnej detalicznej sprzedaży azotniaku, Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie w obecnym sezonie poraz pierwszy wypuściła na rynek i do starcza na żądanie azotniak o stałej zawartości 16 proc. azotu. Cena azotniaku 16-procentowego w sprzedaży będzie obliczona przez organizacje rolniczo - handlowe za jeden worek azotniaku t. j. za 100 kg. nawozu wraz z workiem, nie zaś według zawartości kiloprocentu azotu.

Cena azotniaku 16-procentowego za jeden worek (100 kg. na wozu wraz z workiem) przy wagonowym zakupie, loco wagon fabryka, wynosi:

	przy kupnie za gotówkę	*Na kredyt wekslowy do 15 lutego 1931 r.*
w czerwcu	zł. 26.50	zł. 28
w lipcu	„ 27	„ 28.50
w sierpniu	„ 27.50	„ 29
we wrześniu	„ 28	„ 29
od 1 do 15 października	„ 28.50	„ 29.50

Przy sprzedaży detalicznej do cen tych organizacje rolniczo-handlowe doliczają koszty frachtu koleją, transportu nawozu do magazynów i inne drobne wydatki.

Niezależnie od azotniaku 16-procentowego Chorzów będzie dostarczał na warunkach podobnych jak w ubiegłych sezonach azotniak mielony, olejowany, o zawartości 20 — 22 proc., jakoteż azotniak granul. o zawart. około 23 proc. azotu.

Ceny za kg. azotu w azotniaku mielonym wynoszą:

	gotówką	*Na kredyt do 15.II.1931 r.*
w czerwcu	zł. 1,58	zł. 1,67
w lipcu	„ 1,62	„ 1,70
w sierpniu	„ 1,65	„ 1,72
we wrześniu	„ 1,67	„ 1,73

Cena azotniaku granulowanego będzie wyższą od każdorazowo obowiązujących cen czy to gotówkowych, czy kredytowych o 20 groszy na 1 kg. azotu.

Ceny więc azotniaku, ogłoszone na nowy sezon, są niższe od zeszłorocznych od 10 — 13 proc.

OBNIŻENIE STOPY DYSKONTOWEJ

Posiedzenie Rady Banku Polskiego.

Dnia 12 czerwca odbyło się pod przewodnictwem Prezesa Banku, p. dr. Władysława Wróblewskiego, zwyczajne posiedzenie Rady Banku Polskiego, na którem Rada wysłuchała sprawozdania Dyrekcji o obecnem położeniu gospodarczem oraz działalności Banku w mieś. maju.

Uwzględniając dalsze zmniejszenie portfelu wekslowego Banku oraz trwającą nadal zniżkową tendencję stóp procentowych na rynkach zagranicznych. Rada Banku postanowiła **obniżyć**, poczynając od dnia 13 czerwca, stopę dyskontową z 7 proc.na 6 ½ proc. stopę procentową zaś dla zastawów terminowych i otwartego kredytu z 8 proc. na 7 i pół proc.

Ponadto Rada mianowała nowych członków Komitetu Dyskontowych w dwu Oddziałach Banku, postanowiła dopuścić do zastawu w Banku Polskim 5 proc. złotowe listy zastawne konwersyjne Wileńskiego Banku Ziemskiego oraz 8 proc. listy zastawne dolarowe amortyzacyjne Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego, serji z roku 1930, otworzyć Zastępstwo w Nowem w Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu świackiego.

GIEŁDA

DEWIZY

Belgja 124.45 (sprzedaż 124.76 kupno 124.14); Gdańsk 173.25 (sprzedaż 173.68, kupno 172.82); Holandja 358.75 (sprzedaż 359.65, kupno 357.85); Londyn 43.33 i pół (sprzedaż 43.44, kupno 43.23); Nowy Jork 8.908 (sprzedaż 8.928, kupno 8.888); Nowy Jork (Kabel) 8.92 (sprzedaż 8.94, kupno 8.90); Paryż 35.00 (sprzedaż 35.09, kupno 34.91); Praga 26.44 i pół (sprzedaż 26.51, kupno 26.38); Szwajcarja 172.80 (sprzedaż 173.23, kupno 172.37); Włochy 46.73 (sprzedaż 46.85, kupno 46.61); Wiedeń 125.78 (sprzedaż 126.09, kupno 125.47).

Obroty średnie, tendencja nie jednolita. Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych—8.8885. Za rubla złotego żądano — 4.61 i pół. Gram czystego złota — 5.9244.

PAPIERY PROCENTOWE.

4 proc. poż. inwestycyjna 111.50 — 112.50; 5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 65.00 — 64.75; 5 proc. konwersyjna 55.50 — 55.75; 6 proc. poż. dolarowa 76.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (zł. 161.68); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (zł. 161.68); 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00 (zł. 161.68); 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 45.50 — 46.00; 5 proc. L. Z. m. Warszawy 60.00; 8 proc. L. Z. m. Warszawy 76.25—75.75.

AKCJE.

B. Handlowy 111.00; B. Polski 171.00; B. Zw. Sp. Zar. 72.50; Lilpop 27.75.

Wszerz i wzdłuż

CZERWIEC.

Kwadratowicz jest, jak wiadomo, idealistą. Wszystko co piękne wzrusza go i pociąga żywo, działa na jego wyobraźnię usposabia do marzeń.

Oto i teraz: Czerwiec aż przewala się w słonecznej i złotej kurzawie, akacje pachną jak kadzielnice, słońce śmieje się z figla wypłatanego Pim'owi.

Kwadratowicza aż podrywa; nie jest w stanie usiedzieć w mieszkaniu, ciągnie go ruch, przestrzeń, szerokie niezamknięte w kamienne ściany pola.

Przed oczami snuje mu się wieś, prawdziwa, głęboka, piękna. Boże! jak tam musi być teraz uroczo. Lipy o cichym podwieczerzu pachną jakąś słodką, upajającą wonią, z dalekich łąk płyną zapachy siana, a w gładkim, jakby lustrzanym stawie żaby zaczynają wykumkiwać swoje długie wieczorne pacierze...

Na zwolna ciemniejące niebo wytacza się gdzieś z za lasu złoty księżyc, kładzie się jasną smugą na wodzie, wysrebrza śnieżne lipy i akacje i płynie jak korab po nie zmierzonej, ciemno - granatowej przestrzeni...

... Rade, rade, rade... opowiada ją sobie żaby, lipy pachną, a na ziemię spływa czerwcowa, duszna, cudna noc...

Kwadratowicz aż zieje z upału, przemyka się jakiemiś bocznemi ulicami ku rogatce i aż mrużę oczy przed oślepiającym blaskiem słońca.

Idzie sobie wśród takich falujących zbóż, koniki polne ćwierkają, od pól niosą się jakieś słodkie, miodowe zapachy, aż oto — staw. Raz, dwa — i już jest w czystej, jak kryształ toni. Ogarnia go rozkoszny chłód, czuje bryzgi wody na twarzy, oczach, głowie...

Kwadratowicz drgnął. Nie, to nie halucynacja: spływały zeń potoki wody, jest mokry jakby wyję ty z kąpieli. Podnosi oczy ku górze i...

Na balkonie stoi nadobne dziewczę w różowym fularze i wielkim, emaljowanym dzbanem podlewa rosnące w pudle stokrotki i pelargonje.

— Przepraszam!

Marzenie pryska.

Boże... Czerwiec...

I. Raca.

ŻE ŚWIATA

GŁUPOTA ŻANDARMÓW

Kanclerz — w roli tenora.

Gdy w roku 1916 Niemcy nastąpowali na Rygę, w mieście tem zapanowała prawdziwa manja szpiegowska. Szpiegowano wszystkich i wszędzie. Między innymi zarządzono też rewizję w domu niemieckiego kompozytora Jana Schmidta, który podówczas bawił w Rydze. Przetrząśnięto dokładnie całe mieszkanie, ale nigdzie nie znaleziono śladów czegoś podejrzanego. Już oficer żandarmerji, dowodzący całą akcją, miał nakazać zaniechanie dalszych poszukiwań, gdy wzrok jego padł na stojącą na biurku fotografję niemieckiego oficera gwardyjskiego w pełnym mundurze galowym i w hełmie na głowie. Była to podobizna ostatniego podczas wojny kanclerza Niemiec, ks. Maksa Badeńskiego, który był niegdyś uczniem Jana Schmidta i jako taki ofiarował mu swą fotografję z dedykacją „Kto to jest?" — zapytał żandarm podejrzliwie. „Nie zna go pan?" zdziwił się Schmidt. „Przecież to jest sławny tenor Maks w roli Lohengrina. Musiał go pan słyszeć chyba w Petersburgu". „Istotnie" — śpiesznie odpowiedział oficer. — Poznaję go teraz doskonale. Świetny śpiewak. A bilety na przedstawienie w operze były wówczas okropnie drogie".

Humbug czy rzeczywistość

Doniesienia o Radzie w Groźnym.

Pisma sowieckie donoszą, że urzędnicy Instytutu Badań Naukowych Groznasty wykryli w burowych wodach w Groźnym na „Nowych Promyslach" znaczną zawartość radu. Wobec doniosłej wagi tego odkrycia Instytut wydelegował do Groźnego specjaliste dla sprawdzenia badań.

Wyniki sprawdzenia okazały się bardzo pomyślne. Zdaniem dyrektor Instytutu Radowego, członka Akademji Barnadskiego odkrycie w Groźnym wywoła przewrót w światowej produkcji radu.

Oczywiście, doniesienie sowieckie może łatwo okazać się humbugiem, obliczonym na kredyty zagraniczne i podzielić los wiadomości o petersburskim wynalazku aparatu telewizyjnego i t. p.

Oryginalne

Nazwy sukien.

W Londynie odbył się niedawno pokaz najnowszych kreacji mody paryskiej, przeważnie sukien wieczorowych, balowych i strojnych wizytowych. Konferencjerką była jedna z popularnych aktorek, a osobliwością tego pokazu były nietylko przepyszne stroje o bajkowych cenach, ale również o niezwykłych nazwach. Najwięcej powodzenia miały suknie o nazwach „Sen nocy letniej", (suknia dekoltowana z wzorzystej żorżety), „Zapytaj papy", „Pocałuj mnie prędko", „Gretta Green" itp.

BEZ OPERACJI

Nowy system odmładzania.

Badeński lekarz dr. Zajicek zrobił odkrycie w dziedzinie hormonoterapji, które zostało wypróbowane klinicznie przez lekarzy wiedeńskich i berlińskich i w wielu wypadkach dało zupełnie nieoczekiwane rezultaty.

Metoda dr. Zajicka polega na podawaniu choremu preparatu, będącego mieszaniną hormonów, soli pochodzenia roślinnego i witamin. Pod wpływem tego lekarstwa ustępują w krótkim czasie objawy arterjosklerozy, neurastnji i paraliżu, a u osób starzejących się następuje przybytek sił i wzmożona chęć do życia, czyli objawy odmładzania organizmu.

Humor

Sąd Salomona.

Pewien mieszczuch kąpał się w rzece w miejscu niedozwolonem, mimo napisu, który głosił, że „nie wolno wchodzić do rzeki kąpać się".

Sprawa oparła się o sąd. Sędzia, do policjanta:

— Czy widział pan oskarżonego w rzece?

— Widziałem, a raczej, widziałem, jak wychodził z rzeki.

— Czy widział go pan wchodzącego do rzeki?

— Nie.

Sędzia ogłasza wyrok:

— Zważywszy, że nie wolno wchodzić do rzeki, lecz nie jest zabronione z niej wychodzić, sąd uniewinnia oskarżonego.

Z RUCHU MUZYCZNEGO

„ŚWIĘTO OGNIA", balet — opera w 4-ch aktach. Libretto M. Prażmowskiego, muzyka Z. Noskowskiego.

W okresie pomoniuszkowskim dwaj kompozytorowie przodowali muzyce polskiej, byli to W. Żeleński i Z. Noskowski. Nie dawno wznowiono na naszej scenie Konrada Wallenroda Żeleńskiego a obecnie Święto ognia Noskowski. Niedawno wznowiono notujemy na plus dyrekcji opery: oba te dzieła zasługiwały bowiem, by je przypomnieć publiczności. Noskowski był to talent wszechstronny, równie liryk jak i Żeleński, aczkolwiek w utworach wokalnych nie dorównywał twórcy „Goplany", próbował swych sił we wszystkich formach i na każdem polu, zaczynając od drobnych pieśni aż do oper i od miniatur fortepianowych i skrzypcowych aż do poematów symfonicznych. Pozostawił więc wielką liczbę opusów, ale ta wszechstronność i płodność musiały za sobą pociągać w konsekwencji niezbyt staranne wykończenie, tak iż kompozycje Noskowskiego robiły często wrażenia narzuconego szkicu, wymagającego jeszcze szczegółowego opracowania.

Święto ognia napisane zostało w r. 1907 — jest więc zatem jednym z późniejszych utworów Noskowskiego. Jeżeli chodzi o stronę muzyczną, to zawiera ono wiele szczęśliwych i pięknych pomysłów, zarówno w tańcach jak i w partjach wokalnych; tam bowiem porywa jędrna i bujna rytmika, tu znowu swojska o miłej melodji nuta. Jako całość nie wywiara Święto ognia należytego wrażenia, a to z powodu wadliwości w układzie libretta, którego akcja w wielu miejscach nietylko że nie rozwija się należycie, ale hamowana jest nadto scenami zupełnie zbędnemi nic niemówiącemi. Być może, że umieszczono je dla dania możności popisom tanecznym. Tańców tych jednak w Święcie ognia jest w rezultacie tyle, że scena jest wciąż w ruchu, a losy bohaterki, cyganki Tyry, doskonale zresztą odtworzonej przez p. H. Szmolcównę, stają się sprawą uboczną i widza odpowiednio zainteresować nie potrafią.

Święto ognia wystawiono na naszej scenie naogół starannie. Stronę muzyczną przygotował p. M. Rudnicki, a chorlografję p. P. Zajlich. Efektowne też były kostjumy i dekoracje, jakkolwiek znane nam już z innych sztuk.

J. Gl.

CENNE WYKOPALISKA

„600 LAT TEMU ŻYLI SŁOWIANIE NA POMORZU.

(Korespondencja własna).

Bydgoszcz, dnia 10 czerwca. Uczeni niemieccy pragną od wielu lat dowieść, że na Pomorzu żyły od dawien dawna ludy germańskie, których ziemie zagarnęli potem Słowianie. Wiele też się mówi w Niemczech o tem, że Słowianie zawdzięczają swą kulturę Gotom i Burgundom, zamieszkałym niegdyś jakoby na tej ziemi. Prowadzone jednak jeszcze w czasach przedwojennych badania dowodzą, że teza ta nie ma podstaw. Dowody te w postaci wykopalisk świadczą wymownie, że od prastarych czasów mieszkały pomiędzy Łabą a Dnieprem ludy słowiańskie i panowała kultura łużycka.

Świeżo mamy do zanotowania jeden taki nowy dowód. Oto na polach Skrzetuska w pobliżu nowego szpitala odkryto podczas robót ziemnych 23 groby z czasów, sięgających około 700 lat przed Chrystusem. Groby te należą do typu płaskiego, zawierają urny z popiołami spalonych zmarłych. Urny te ozdobione są jedne ornamentami, wykazującemi wpływ kultury zachodniej, inne mają ozdoby sznurowe, właściwe ludom koczowniczym. Niektóre groby przykryte były dużym połamanym talerzem z gliny.

Najważniejsze jednak są obok grobów jamy żarowe, nad które mi budowano stosy dla spalania ciał zmarłych. Jamy te są o 150 lat wcześniejsze na terenie Pomorza od podobnych jam, znajdowanych na ziemiach czysto germańskich, co świadczy niezbicie, że są one zwyczajem słowiańskim a nie germańskim.

Robotnicy, zatrudnieni przy wspomnianych robotach ziemnych, wykazali wiele kultury. Spostrzegłszy bowiem wykopalisko, zaprzestali robót i zawiadomili o swem odkryciu władze. Na miejsce przybył prof. Poznańskiego Uniwersytetu, Zakrzewski, który prowadząc dalej badania, odkrył obok popielnic różne przystawki, w których pozostawiano zmarłym różne potrawy, dalej ulubione widocznie przez zmarłych przedmioty, które złożono im do grobu, oraz wiele połamanych naczyń.

Ciekawym również szczegółem jest to, że popielnice, zakopane w ziemi piaszczystej, otoczone były ziemią czarną, przyniesioną widocznie z innych okolic. Takiej ziemi w Niemczech nie spotyka się.

Na koniec wypada zaznaczyć, że na terenie tym samym wykopano poprzednio już wiele wartościowych przedmiotów, jak zbroje starożytne, drzewo z epoki lodowcowej itp.

St.

10-lecie stow. burmistrzów. — W dniu 12 b. m. odbyło się na Ratuszu poznańskim uroczyste posiedzenie Stowarzyszenia Burmistrzów Wielkopolskich ku uczczeniu 10-lecia działalności tego Stowarzyszenia.

Posiedzenie zagaił prezes Stowarzyszenia burmistrz Schol, wznosząc okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, poczem kolejno przemawiali, składając życzenia woj. Raczyński, prezydent Ratajski, starosta Begale i prezydent m. Grudziądza Włodek. Referat o działalności Stowarzyszenia wygłosił sekretarz Stowarzyszenia Duda, a prezydent m. Gniezna Barciszewski mówił na temat stosunku burmistrzów do państwa i społeczeństwa. Po zebraniu odbył się wspólny obiad.

RADY STAREGO LEKARZA

LECZENIE KLIMATYCZNE

Działanie klimatu na zdrowie organizmu nie zostało jeszcze do statecznie naukowo wyjaśnione. Dotychczas zaleca się leczenie klimatyczne przedewszystkiem na podstawie zaobserwowanych skutków poszczególnych klimatów na organizmy chorych ludzi przy po szczególnych chorobach.

Statystyka stwierdza, że procent śmiertelności i skłonność do chorób u mieszkańców równin, okolic nadmorskich i górskich jest zupełnie różny. Z tego wysnuwa się wniosek o ogólnem działaniu danego klimatu. Następnie wieloletnie obserwacje prowadzone we wszystkich krajach nad działaniem poszczególnych klimatów na rozmaite choroby ustaliły jakie choroby można leczyć skutecznie przy pomocy danego klimatu.

Tak np. stwierdzono dobroczynne działanie klimatu podgórskiego przy suchotach, morskiego przy chorobach nerwowych itp. W tych i innych wypadkach działanie klimatu ma swoje niezaprzeczone dobroczynne działanie.

Leczenie klimatyczne wywiera jednak najważniejsze swe działanie nie dzięki samemu klimatowi, lecz wskutek przyczyn zupełnie od niego niezależnych, na które każdy leczący się musi zwrócić uwagę, jeżeli chce aby pobyt w miejscowości klimatycznej przyniósł mu korzyść. Chodzi tu o wpływ psychiczny.

Zupełne oderwanie się od poprzedniego, codziennego otoczenia, stwarza stan psychiczny, dzięki któremu leczenie może być skuteczne. Ten, kto przybywszy np. do Zakopanego, będzie dalej martwił się swemi kłopotami, ten z pewnością nie wiele na tym po bycie skorzysta i będzie należał do liczby malkontentów, twierdzących, że „Zakopane nic nie warte". Tymczasem nie Zakopane, lecz on sam sobie zaszkodził, nie umiejąc odpowiednio „zebrać się duchowo do kupy". Najpoważniejsze bowiem powagi lekarskie twierdzą, że 90 procent dobroczynnych skutków klimatu, zależy od uzyskania spokoju psychicznego. Oczywiście klimat dla danej konstrukcji psychicznej sprzyja i pomaga w uzyskaniu te go spokoju wewnętrznego, reszta jednak zależy od samego pacjenta i o tem powinien on pamiętać.

WOJ. POMORSKIE

BYDGOSZCZ.

Trzy ofiary kąpieli. — Drugi dzień Zielonych Świąt był feralny dla amatorów kąpieli.

W jeziorze chełmżyńskiem utonął Franciszek Chojnacki, osierocając żonę i 5 dzieci.

W jeziorze pod Osielskiem znalazł śmierć syn dyrektora lasów państwowych w Bydgoszczy 18-letni Zbigniew Gozada.

Trzecią ofiarą kąpieli padł syn radcy Dzięgielewskiego z Chełmży ś. p. Józef, odbywający ćwiczenia wojskowe.

Ś. p. Dzięgielewski był inżynierem i porucznikiem W. P.

INOWROCŁAW.

Wizytacja polowa. — W dniu 7 b. m. J. E. Ks. Biskup polowy Gall przybył do naszego miasta, dla odbycia wizytacji tutejszych pułków, z których 4 p. a. p. obchodził 12-lecie swego istnienia.

Na spotkanie swego Pasterza przybyli na dworzec dowódcy pułków płk. Hauke i Zieleniewski z gronem oficerów 4 p. a. p. i 59 pp., duchowieństwo, przedstawiciele władz rządowych i komunalnych. Po przywitaniu J. E. Ks. Biskup zwiedził nowy kościół i wyraził swe uznanie ks. Filipowskiemu. Wieczorem przybył do koszar 4. p. a. p., gdzie przemówił w serdecznych słowach do oficerów i żołnierzy, zachęcając do pielęgnowania ideałów żołnierza polskiego, poczem odmówił wspólną modlitwę.

Następnie udał się do koszar 59 pp. gdzie po podniosłem przemówieniu udzielił błogosławieństwa i odmówił wspólne modlitwy wieczorne.

Dnia następnego, przywitany w kościele parafjalnym przez korpus oficerski i duchowieństwo, odprawił pontyfikalną Mszę św., podczas której udzielił Komunji św. i Bierzmowania zebranym żołnierzom. Z okazji 12-lecia 4 p. a. p. Dostojny Pasterz złożył pułkowi życzenia pomyślnej pracy, poczem płk. Hauke, dziękując za przybycie, ofiarował J. E. odznakę pułkową.

GDYNIA.

Ważne dla wycieczek. — Wobec wielkiego napływu turystów oddział główny pomorskiego związku propagandy turystycznej ostrzega osoby i wycieczki, aby nie przybywały do Gdyni bez uprzedniego zawiadomienia związku o przybyciu, ponieważ w innym razie związek nie daje żadnej gwarancji co do otrzymania noclegu.

Zjazd nauczycielski. — Delegaci zjazdu nauczycielskiego szkół powszechnych stowarzyszenia chrześcijańskiego poświęcili dzień 11 b. m. na zwiedzenie Gdyni, wybrzeża polskiego i Gdańska. Wszystkie obrady zostały zakończone i dziś nastąpi odjazd delegatów.

Gość z Brazylji. — Przybył tu p. Roman Paul, znany kupiec z Brazylji, działacz z kolonji polskiej, dzięki inicjatywie którego i materjalnej pomocy powstała w roku 1910 w Mareschal Mallet, pierwsza polska szkoła średnia w Brazylji. P. Paul. przybył do Polski w celu badania możności nawiązania stosunków handlowych pomiędzy Polską a Brazylją.

WOJ. POZNAŃSKIE

POZNAN.

Wypadki na ćwiczeniach. — Dnia 12 b. m. odbywało się w Biedrusku ostre strzelanie, w czasie którego kompanja baonu jarocińskiego, idąc zbyt ostro do ataku, wysunęła się o jakieś 150 kroków za daleko przed wytuchem granatu. Wskutek wybuchu został skaleczony lekko jeden z żołnierzy w rękę, drugi zaś w ramię.

W tym samym mniej więcej czasie uczestniczący w ćwiczeniach i kontrolujący strzelanie II, wiceminister Spraw Wojskowych gen. Fabrycy, wysunąwszy się podczas ćwiczeń zbyt daleko naprzód, został wskutek wybuchu granatu ręcznego lekko skaleczony nawym odłamkiem.

WOJ. ŁÓDZKIE

ŁÓDŹ.

Zlot Stow. Młodzieży Polskiej. — W związku z „Dniem Eucharystycznym" w Łęczycy odbył się dnia 9 b. m. zlot Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej diecezji Łódzkiej.

Rozpoczął się on uroczystem nabożeństwem wkościele O.O. Jezuitów; podniosłe kazanie wygłosił ks. L. Stypułkowski, sekretarz gen. S. M. P. Po nabożeństwie nastąpiło poświęcenie sztandaru łęczyckiego Stow. Mł. P., którego dokonał J. E. Ks. Biskup Dr. K. Tomczak, serdecznie przemawiając do zebranej młodzieży. Potem nastąpiła defilada młodzieży. Z kolei wzięła młodzież udział zbiorowy w nabożeństwie „Dnia Eucharystycznego".

Po południu odbyły się obrady pod przewodnictwem ks. Stypułkowskiego. (KAP).

KALISZ.

Straszna burza. — Około godz. 6 po południu w Kaliszu i w najbliższych okolicach nastąpiła zupełna ciemność. Jednocześnie zerwał się straszny wiatr, który niebawem zmienił się w huragan. W lasach, w mieście i w parku połamanych zostało szereg drzew. Rzęsista ulewa zalała wszystkie niemal ulice.

W czasie nieszporów w kościół po bernardyński uderzył piorun. Grom wpadł przez okno i uderzając w dwie wielkie lampy zgasił światło. Nastę nie poparzywszy silnie jedną z modlących się parafjanek.

Tuż pod miastem piorun uderzył w drzewo pod którem schroniło się kilka osób. Jeden z mężczyzn został porażony i przewieziono go do szpitala.

Znacznie więcej szkód burza wyrządziła na wsi, gdzie spadł obfity grad.

W Stawiszynie, w Blaszkach oraz w przyległych wsiach grad zniszczył zasiewy.

WOJ. KRAKOWSKIE

KRAKÓW.

Katolicki Związek przyjaciół pokoju. — Przystępując do zrealizowania akcji ogólnego pokoju, która zwłaszcza prawdziwym kat. nie może nie leżeć na sercu, prowizoryczny komitet zwołuje konstytucyjne zebranie Związku, jakie odbędzie się w salach katolickiego instytutu naukowego w Krakowie przy ul. Pijarskiej Nr. 7, 1-sze piętro w piątek dn. 13 b. m. o godz. 18-ej.

W kwestji ideowych podstaw Związku przemawiać będzie ks. Jan Roztworowski T. J.; projekt statutu nowego stowarzyszenia zreferuje dr. Jakób Sawicki.

Prowizoryczny komitet tworzą następujące osobistości: dr. Henryk Dembiński, prof. Roman Dybowski, prof. Wł. Leopold Jaworski, ks. prof. Stan. Maśliński, ks. prof. Konstanty Michalski C. M., dr. Mieczysław Niwiński, Kazimierz Ginwiłł Piotrowski, ks. Jan Roztworowski T. J. i dr. Jakób Sawicki.

WOJ. WARSZAWSKIE

WŁOCŁAWEK.

Kurs duszpasterski. — J. E. Ks. Biskup Radoński, urządza w Włocławku kurs duszpasterski, który będzie polegał na przeszkoleniu całego duchowieństwa pracującego w duszpasterstwie w zakresie praktycznej wiedzy teologicznej. Kurs odbędzie się w trzech serjach: we wrześniu, w okresie Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy.

WOJ. WOŁYŃSKIE.

WŁODZIMIERZ.

Ku czci Felińskiego. — Zarząd Okręgowy Polskiej Macierzy Szkolnej we Włodzimierzu postanowił ku uczczeniu pamięci Alojzego Felińskiego nazwać nowobudujący się gmach Szkoły Rzemieślniczo - Przemysłowej Macierzy Jego imieniem, oraz umieścić nad głównem wejściem gmachu, popiersie Alojzego Felińskiego, autor hymnu „Boże coś Polskę".

WOJ. LWOWSKIE

LWÓW.

Wyrok na komunistów. — Przed sądem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw Mojżeszowi Siegmannowi, z zawodu stolarzowi, oskarżonemu o zdradę stanu, popełnioną przez drukowanie ulotek o treści komunistycznej oraz rozpowszechanie ich.

W czasie rewizji znaleziono u niego większą ilość bibuły. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał Siegmanna na 5 lat ciężkiego więzienia.

Z życia Br. Pom. — W dniu 28 ub. m. odbyło się doroczne walne zgromadzenie Bratniej Pom. Stud. U. J. K. Sprawozdanie ogólne za ub. kadencję złożył prezes ustępującego zarządu kol. Józef Salabur, poczem sprawozdania szczegółowe złożili kierownicy komisyj i referantów. Po ożywionej dyskusji, wniosek o udzielenie nie usetpującemu zarządowi absolutorjum, a kol. Sałabunowi specjalnego podziękowania.

Ponieważ zgłoszono do Komisji Wyborczej tylko jedną listę, przeto na posiedzeniu w dn. 2 VI. Komisja uznała kandydatów zgłoszonej listy i kol. Emilem Rojkiem, kandydatem młodzieży narodowej — jako prezesem za wybranych.

Fałszywe weksle Herségo. — W ostatnim czasie puszczono w bieg we Lwowie sfałszowane weksle firmy warszawskiej Bogusław Herse. Taki weksel dostał się do jednego z tutejszych poważniejszych eskonterów, który połączył się telefonicznie z firmą Bogusław Herse w Warszawie, gdzie mu oświadczono, że firma ta tego weksla wcale nie wystawiała i podpis wraz z pieczątką zostały sfałszowane.

Jak informują sfałszowane weksle firmy Bogusław Herse, które są w obiegu we Lwowie, opiewają na sumę około 10.000 dolarów.

WOJ. WILEŃSKIE

WILNO.

Film ziemi wileńskiej. — W urzędzie wojewódzkim pod przewodnictwem wojewody Raczkiewicza, w sprawie realizacji filmu z pobytu Pana Prezydenta Rzplitej na Wileńszczyźnie. Film ten będzie miał doniosłe znaczenie propagandowe. Wykonanie filmu Komitet Przyjęcia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej powierzył nowo powstałemu „Pierwszemu Konsorcjum Filmowemu w Wilnie".

Jaka będzie pogoda?

Spostrzeżenia państwowego Instytutu meteorologicznego w Warszawie z dn. 13 b. m.

Dziś o godz. 10 temperatura +27.9° Cels., wilgotność 49 proc., stan nieba: Pogodnie.

Rozkład ciśnienia w Europie: Głęboka depresja nad Islandją oraz ocealnem Lodowatym; szereg płytkich depresyj przeciąga nad morzem Śródziemnem i Ukrainą. Pozostałe części kontygentu zalega obszerny wyż ze środkiem nad Estonją, łączący się ponad Anglją i Hiszpanją z wyżem Azorskim.

Prawdopodobny przebieg pogody w Polsce: Pogodnie, lub dość pogodnie i upalnie ze skłonnością do burz poczem lekkie ochłodzenie. Słabe wiatry z kierunków wschodnich lub cisza.

Co słychać w Warszawie?

BOLĄCZKI WARSZAWY.

NIEBEZPIECZEŃSTWA JEZDNI

Ilość wypadków samochodowych w Warszawie wzrasta wraz z rozwojem ruchu ulicznego. Gdyby i nadal miało tak się dziać, doszlibyśmy do niepokojącego wniosku, że z chwilą, gdy ruch uliczny w Warszawie zrówna się dajmy na to, z ruchem ulicznym w Berlinie — ilość ofiar wzrośnie z kilku do kilkudziesięciu dziennie.

Co stanowi przyczynę tak częstych wypadków? Oto pytanie, które pada często z ust zarówno fachowych automobilistów, jak i dyletantów — pieszych. Zdania są podzielone: jedni twierdzą, że wina jest po stronie przechodniów, inni, że po stronie kierowców. Jakże tedy jest naprawdę?

Weźmy, jako przykład ostatni wypadek, jaki miał miejsce w Alejach Jerozolimskich przy Żelaznej: kobieta, przechodząca przez jezdnię wpadła pod samochód. Dosłownie — nie samochód na nią, lecz ona pod wóz. Nieszczęście stało się dlatego, że biedna kobiecina straciła głowę na jezdni i, zamiast biec naprzód, na chodnik — rzuciła się raptownie wtył, czego już kierowca przewidzieć nie potrafił.

I, oczywiście, kobieta poraniła się ciężko, kierowcę zaś, który, chcąc uniknąć nieszczęścia, omal nie strzaskał wozu — wsadzono za kratki.

*

Nie zamierzamy tu bynajmniej bronić tych kierowców, którzy urządzają z jezdni tor wyścigowy. Nie zwalniają przy przystankach. Nie dają sygnałów. Wpadają na inne auta, jak to ostatnio uczynił niejaki p. Karniszyn.

Ale — bezstronnie stwierdzić musimy, że Warszawa ma więcej dobrych kierowców, niż ludzi, zdających sobie dobrze sprawę z tego, czem jest jezdnia.

Brak uwagi, ruchy zbyt powolne, lub zbyt szybkie, niezdecydowanie — oto najcięższe wady przechodniów w Warszawie.

*

Berlin ma cztery razy tyle mieszkańców, co Warszawa. Dużo więcej automobili, motocyklów autobusów, rowerów oraz innych środków lokomocji. Samochody mogą na wielu ulicach *rozwijać szybkość do 90 klm. na godzinę, jednak — ilość ofiar ruchu kołowego jest w Berlinie mniejsza, niż u nas.*

Dzieje się to dlatego, że ludność Niemiec — jest na ulicy *zdyscyplinowana.* Stara się przechodzić tylko na skrzyżowaniach ulic, przechodzi przez jezdnię szybkim, zdecydowanym krokiem, nie zatrzymując się nawet na sekundę!

Tymczasem u nas ludzie obrali sobie jezdnie ożywionych ulic za teren do pogawędek.

Ileż razy można np. zauważyć na środku ulicy gentlemana, który od innego bierze ognia do papierosa.

Ceremonja trwa długo, a tymczasem auta, dorożki i autobusy musza omijać „malowniczą" grupę...

Rutynowani kierowcy taksówek warszawskich doszli już do takiej wprawy w rozpoznawaniu pieszych, że zgóry wiedzą, czy przechodzień szybkim krokiem przejdzie przestrzeń od chodnika do chodnika, czy też zacznie niezdecydowanie „tańczyć" przed wozem. Ci ostatni — są najniebezpieczniejsi.

*

Należałoby raz nareszcie do sprawy ruchu ulicznego w Warszawie z sercem się zabrać; jeżeli zaszłaby tego potrzeba zabronić na niektórych ulicach przejścia przez jezdnię, poza wytkniętemi na skrzyżowaniach pasami.

Wprowadzić stałe pogadanki przez radjo na temat *„chodzenia po ulicy"*, demonstrować ustawicznie filmy propagujące „wzorowe chodzenie" i t. p.

Uczyć innych i, samemu się nie dać przejechać, oto realny projekt zażegnania niebezpieczeństw, które tak licznie czyhają na roztargnionych.

Per — Pan.

WYŚCIGI KONNE

Wyniki z dnia 12 b. m.

Niespodziewanie i wypadkowo wygrana nagr. 4.00 zł. Haga, bijąc dość łatwo Colonela, który stracił na starcie do kilkunastu długości.

Sprzedażną wygrał z miejsca do miejsca Kiss me Quick. Na przetargu pozostał przy właścicielu.

Bardzo gorącą. Tor lekki.

I. Nagr. 1800 zł. Dyst. 2100 mtr. 1) Dzika II T. Przyłęckiego (j. Stasiak), 2) Irade, 3) Frasquita II. Czas 2.17 o łeb. Tot. 14.

II. Nagr. 2500 zł. Dyst. 1300 mtr. 1) Egmont K. hr. Zamoyskiego i M. Radwana (ż. Magdański), 2) Farmazon, 3) Fordoń. Wyc. Latawice, Tout en Haut. Czac 1.17 ½ o szyję. Tot. 50.

II. Nagr. 2100 zł. Dyst. 1600 mtr. 1) Impas A. hr. Mortina (ż. Fomienlo), 2) Bachmat, 3) Dr. Oskar. Wyc Molly, Elekcja, Bacarat, Puck. Czas 1.42 o 1½ dł. Tot. 29.

IV. Nagr. 4.000 zł. Handicap. Dyst. 1600 mtr.

1) Haga M. i T. Baleckich (ż. Szyszkowski), 2) Colond, 3) Figaro II, 4) Allier, 5) Figaro, 6) Armagnac. Wyc Ali Baba, Dzika II, Dzik, Ewiart. Ponteba. Czas 1.40 o ¾ dł. Tot. 62 — 20 — 16.

V. Nagr. 2100 zł. Dyst. 2100 mtr. 1) Paroman B. Peretjatkowicza (j. Dylik), 2) Hermosa, 3) Gran. Wyc 7 koni Czas 2.14 o szyję. Tot 25.

VI. Nagr. Sprzedażna 7.000 zł. Dyst. 2100 mtr.

Następne wyścigi 14-go b. m.

SPRAWA OPERY STOŁECZNEJ

ZNAMIENNA INTERPELACJA. RADNYCH

Na ostatniem posiedzeniu Komisji finansowo - budżetowej, sprawę opery, jako mniej ważną, odroczono do 17 b. m. Wobec tej dziwnej opieszałości wniesiona została na plenum rady interpelacja, która brzmi:

„**Czy magistratowi wiadomo, że** zespoły artystyczne Opery wyraziły gotowość, w myśl dołączenia deklaracji poniesienia ważnych ofiar na rzecz **utrzymania tej placówki, a jeśli tak,** to:

1) Co magistrat zamierza uczynić, aby niezwłocznie zlikwidować wytworzony stan niepewności co do istnienia Opery w przyszłym sezonie i co do definitywnego ustalenia składu personelu artystycznego na sezon 1930/31.

2) Czy magistrat zamierza porozumieć sie z zespołami technicznemi co do ich ustosunkowania się do tej sprawy i co do reorganizacji pracy tego działu, celem skoordynowania jej z pracą zespołów artystycznych.

3) W jaki sposób magistrat zamierza zabezpieczyć straty, jakie miasto ponosi wskutek niedołężnej gospodarki teatralnej (nieróbstwo, bądź zła organizacja pracy, nienależyta piecza nad majątkiem, skandal ze sporządzaniem inwentarza, nieudane, kosztowne gościnne występy, nieoględne zwalnianie wartościowego personelu i t. p.).

4) Jak magistrat załatwi kwestję zmiany kierownictwa artystycznego, które dawałoby gwarancję fachowego doboru repertuaru i utrzymania przedstawieniem na właściwym poziomie oraz kwesję zmiany kierownictwa administracyjno - technicznego (powołanie kierownika technicznego kosztem skasowania stanowiska intendenta - administratora, którego funkcje wkraczają w kompetencję dyrektora generalnego teatrów).

5) Co magistrat uczyni, aby spopularyzować przedstawienia operowe przez udostępnienie ich szerokim rzeszom pracowniczym?".

Doroczna wystawa

Prac uczniów szkoły sztuk pięknych

W niedzielę dnia 15 czerwca r. b. o godz. 12-ej w południe otwartą zostanie wystawa prac uczniów Szkoły Sztuk Pięknych w gmachu Szkoły (Wybrzeże Kościuszkowskie 37).

Wystawa otwarta codziennie od 11-ej do 6-ej trwać będzie do dnia 22 b. m. włącznie.

Radjo

Program Polskiego Radja na niedzielę, dnia 15-go b. m.

WARSZAWA: *10.15.* Naboż. z Bazyliki wil. *12.15.* Transm. z Filh. Warsz. *14.00—14.20.* Pogad. o sprawach prawnych. *14.20.* Muzyka. *14.30—14.50.* Wina owocowe i miody sycone. *14.50.* Muzyka. *15.00—15.20.* „O książce rolniczej". *15.20.* Muzyka. *16.00—16.20.* Odczyt. *16.20—16.30.* Płyty gramof. *16.30—16.45.* „W 115 rocznicę utworzenia Królestwa Polskiego". *16.45—17.30.* Muzyka gramof *17.30.* Koncert Reprezent. Ork. P. P. *19.15—19.30.* Wiad. przyj. i pożyt. *19.30—19.45.* Płyty gramof. *19.45—20.45.* W 400-ą rocznicę Jana Kochanowskiego. *22.00—0.15.* Transm. z teatru „Wesoły Wieczór".

KRAKÓW: *10.15.* Naboż. z Wilna. *12.15.* Transm. z Filh. Warsz. *14.00—14.30.* Odczyt i muz. z Warsz. *14.30—14.50.* „Rola nawozów azotowych w produkcji roślinnej". *14.50—15.00.* Muzyka z Warsz. *15.00—15.20.* „Kronika rolnicza". *15.20—16.00.* Muzyka z Warsz. *16.00—16.20.* „Blaski i nędze Londynu" *16.20.* Koncert z Katowic. *16.45—17.30.* Transm. z Warsz. *17.30—18.05.* Koncert z Warsz. *18.05—18.50.* „Wieczór słoweński". *19.00—19.45.* Fragment z meczu piłki nożnej „Austrja - Polska". *19.45—20.45.* Transm. z Warsz. *20.45.* Koncert wiecz. *22.00—0.15.* Transm. z Warsz.

POZNAŃ: *10.15—11.45.* Naboż. z Wilna. *12.05—14.00.* Urocz. Akademja ku czci F. Mistrala. *17.45—18.15.* Aud. dla dzieci. *18.15.* Biuletyn Stow. Młodz. Polsk. *18.45—19.25.* Koncert gramof. *19.25—19.45.* „Silva rerum". *19.45—20.45.* „W 400-ą rocznicę Jana Kochanowskiego". *20.45—22.15.* Muz. lekka. *22.30—24.00.* Muz. tan.

KATOWICE: *10.15.* Naboż. z kościoła w Wielkich Piekarach. *12.15—14.00.* Koncert z Filh. Warsz. *15.00—15.20.* „Cud i prawo natury". *15.20—15.40.* „Choroby roślin ogrodniczych w czerwcu". *15.40—16.30.* Koncert pop. *16.30—16.45.* Odczyt z Warsz.

Z SALI SĄDOWEJ

SPRAWA PRZYPADKOWEGO ZABÓJSTWA W SĄDZIE NAJWYŻSZYM.

W pewnem domu zamożnych obywateli w Wilnie na przyjęciu towarzyskiem m. in. byli dwaj studenci: Dzierdziejewski i Karnicki-Smoleński. W pewnym momencie Dzierdziejewski niesmacznym konceptem obraził Karnickiego. Ten wówczas zwrócił się do p. p. Meysztowicza i Grabowskiego, by zażądali satysfakcji honorowej. Po kilku dniach ci panowie spisali jednostronny protokół, orzekający niehonorowość Dzierdziejewskiego. To niepodobało się p. D. i przyszedł ze swoimi kolegami do Karnickiego. W czasie sprzeczki, jak się wywiązała, padły strzały tak z jednej jak i z drugiej strony. W wyniku padł ofiarą kolega Dzierdziejewskiego — Władysław Badzkiewicz, którego przypadkiem dosięgła kula z dewolweru Karnickiego.

Zasiadł on na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym, który go skazał na trzy miesiące twierdzy Sąd Apelacyjny zmniejszył karę Karnickiemu do jednego miesiąca twierdzy.

Od tego wyroku odwołał się on do Sądu Najwyższego, który Karnickiego uniewinnił.

UCHYLENIE WYROKU NA KOWALSKIEGO.

Sąd Najwyższy po dwudniowych rozprawach przychylił się do wniosku obrońców i uchylił wyrok poprzednich instancyj, skierowując jednocześnie sprawę „biskupa" Kowalskiego do Sądu Apelacyjnego, celem ponownego rozpatrzenia.

„ZYGMUNT IV" SKAZANY.

Wczoraj w Sądzie powiatowym 12 odd. odbywała się sprawa Zygmunta Wilskiego, o czem pisaliśmy. Po dłuższej naradzie są wydał wyrok, mocą którego niedoszły władca został skazany na dwa miesiące więzienia i 10 zł. opłat sądowych.

Sąd powiatowy wydając wyrok stanął na innem stanowisku aniżeli Sąd Apelacyjny i stwierdził, że oskarżony ma pełną świadomość czynu i w żadnym wypadku za niepoczytalnego uważać go nie można.

Długa mowa obrończa p. Wilskiego, poprzedziła wyrok. P. W. w nieco paradoksalny, ale niemniej logiczny sposób ujmowania kwestyj—odmalował istniejące obecnie „stosunki polityczne w republikańskiej Polsce".

Od tego wyroku zapowiedział p. Wilski skargę. W.

Wypadki

NAPAD ROBOTNIKA NA INŻYNIERA. Przy ul. Młynarskiej 50 na wchodzącego do odlewni metali inż. 38-letniego Artura - Abrama Falka (Złota 65a) napadł robotnik tejże odlewni Maksymiljan Bogusławski (Strzelecka 30).

Upominał się on o pieniądze w sumie 700 zł., gdy — według informacji inż. Falka należy mu się tylko 100 zł.. Nie czekając odpowiedzi Bogusławski zaczął bić inżyniera pięściami po głowie i twarzy. Uderzenia były tak silne, że napadnięty chwilowo został oszołomiony i doznał krwotoku. Po chwili wybiegł na ulicę i zaczął ścigać uciekającego przestępcę. Na rogu ul. Żytniej i Młynarskiej uciekającego ujął policjant i przeprowadził do 3-go kom., gdzie sporządzono odpowiedni protokół.

Zaznaczyć należy, że Bogusławski rości pretensję, o rzekomo należny mu urlop i odszkodowanie za 2-tygodniowe wymówienie pracy w ogólnej sumie 700 zł.

Wiadomości kościelne

W sobotę odprawione będą wotywy w kościele św. Antoniego (po-reformackim) godz. 8 zrana, przed ołtarzem Matki Boskiej.

W kościele św. Jacka (po-dominikańskim), o godz. 7-ej zrana solenna wotywa ku czci Matki Boskiej Różańcowej, na intencję członków bractwa św. Różańca z odśpiewaniem litanji i procesją.

W kościele św. Anny (po-bernardyńskim), o godz. 8.30 rano, solenna wotywa z wystawaniem Przenajśw. Sakramentu przed ołtarzem Najśw. Marji Panny po wotywie odmówiona będzie litanja loretańska z modlitwami o nawrócenie grzeszników.

W kościele mokotowskim solenna wotywa z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu, o godz. 10 rano,

ZAPISY DO SEMINARJUM DUCHOWNEGO.

Z dniem 15 czerwca b. r. rozpoczyna się okres zapisów do Metropolitalnego Seminarjum Duchownego św. Jana w Warszawie. Od kandydatów wymaga się świadectw dojrzałości.

Zgłoszenia przyjmuje Rektor Seminarjum Metropolitalnego w w gmachu tegoż Seminarjum (Krakowskie Przedmieście 52/54) w godzinach od 11 do 12 codziennie.

ODCZYT O MISJACH NA DALEKIM WSCHODZIE.

Zawitał do nas rzadki gość, b. Administrator Syberji i Wikarjusz Apostolski Charbina wielki Misjonarz Chin, Ojciec Gerard Piotrowski, celem wygłoszenia kilku odczytów misyjnych.

Zdawało się, że na taki odczyt, pospieszy cała Katolicka Warszawa ze względu na wielkie zasługi czcigodnego prelegenta i bardzo ciekawy temat „Życie i obyczaje chińskie". Niestety bardzo mała grupa przybyłej publiczności wysłuchała z zajęciem niezmiernie ciekawego odczytu. Przesuwały się przed oczami widzów prześliczne krajobrazy chińskie, powtarzające się przygody, sceny z życia misjonarza i ofiarna ich praca. Przygrywała muzyka chińska, o dziwnej nieznanej nam melodji.

Ojciec Piotrowski organizuje placówkę polską misyjną na Sachalinie japońskim, i już w sierpniu wyjedzie tam 5 misjonarzy. Misje te powinny być drogie sercu polsiemu, z tego względu, że żyją tam potomkowie dawnych zesłańców syberyiskich.

W przyszłym tygodniu odbędą się jeszcze dwa odczyty Ojca Piotrowskieg, na które pośpieszy niewątpliwie cała katolicka Warszawa, aby zadokumentować, że heroiczne wysiłki rodaków naszych misjonarzy nie są nam obojętne.

KOLONJE LETNIE DLA DZIECI.

Na wniosek wydziału oświaty i kultury, magistrat przyznał tytułem zaliczki 161.000 zł. na poczet utrzymania dzieci szkolnych, kierowanych przez sekcję higjeny szkolnej na kolonje i półkolonje letnie.

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: WACŁAW GRABOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia „Domu Prasy Katolickiej". Krak. Przedm. 71.